Nr. 57. Lwów. — Środa dnia 11. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . . 6 „ Półrocznie . . . . . 12 „ Rocznie . . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Anieli i Konst. Jutro: Grzegorza Pap. | Wschód słońca g. 6 m. 30 Zachód „ g. 5 m. 53 | Długość dnia g. 11 m. 23 Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Ani przypuszczaliśmy nawet, żeby nasz artykuł o mowach wygłoszonych przez pp. Dawida Abrahamowicza i Jerzego ks. Czartoryskiego na posiedzeniu Koła podczas dyskusji budżetowej zdołał tyle niezadowolenia wywołać w prasie opozycyjnej. Dziwna zaiste rzecz. Artykuł ten był poważny, spokojny, o obu owych posłach i o całem tem stronnictwie, którego oni są reprezentantami, a raczej w imieniu którego przemawiali w Kole, wyrażał się z należytem uznaniem dla ich dobrych chęci i gorliwości w służbie publicznej. Nie bił oczywiście oklasków dawnej ich sześcioletniej taktyce, to rzecz zrozumiała; ale też gdyby im za tamtą działalność dawał oklaski, nie mógłby im za dzisiejszy zwrot wypowiedzieć uznania. Musiał bowiem przechylić swe sympatje na jeden z dwóch segmentów działalności owego stronnictwa, skoro między temi segmentami samo owo stronnictwo wykopało tak głęboką przepaść. Inaczej postępując, t. j. płacąc admiracją obu segmentom, nietylko obrazilibyśmy logikę, ale złożylibyśmy dowód, iż nie postępujemy szczerze z niedawnymi naszymi przeciwnikami, że nie bierzemy na serjo ani ich samych, ani też tej pomocy, jaką w pracy naszej dla dobra kraju dać mogą ich zastępy, szeregowane w ostatnich dniach ramię do ramienia z naszemi.

I tak zapewne ocenili nasz występ ci mężowie polityczni, o których w owym artykule była mowa. Gdyby bowiem byli innego zdania, wystąpiliby otwarcie, z całem swem imieniem i nazwiskiem, i powiedzieliby, że ich przemówienia w Kole były źle zrozumiane, że gabinetowi hr. Taaffego mają oni wiele do zarzucenia, że i dziś są zdania, że każdy, kto popiera ten gabinet, jest prosty serwilista, że na taktykę prawicy nie piszą się wcale, a że gdyby np. p. Hausner wystąpił dziś tu lub owdzie z propozycją podobną do rewizji statutu kolejowego, stanęliby jak jeden mąż po jego stronie dla zamarkowania swej „niezawisłości,“ czy może swej opozycyjności.

Tymczasem oni nie mają nic do zarzucenia naszemu artykułowi. Za to całą salwę strzałów cisnęły w nas dzienniki opozycyjne: *Gazeta krakowska, Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski*. Robi to wrażenie takie, jak gdyby te pisma nie chciały wypuścić stronnictwa centrum ze swojej opieki, jak gdyby je zaliczały na tem, aby mu wyrabiać w kraju reputację grupy opozycyjnej — reputację, co prawda, niosącą w sobie wszystek pożytek, jaki popularność daje.

Tem wystąpieniem przyniosłyby te pisma rzetelną szkodę tym, którym chciały oddać usługę. Bo gdyby kto występy tych dzienników wziął za głos tamtych ludzi, nabrałby dziwnego wyobrażenia o mężach, mówiących co innego w Wiedniu, w obec rządu, a co innego w kraju, w obec ulicy.

My tak tych występów nie bierzemy, ale do nich jeszcze wrócimy.

Wczorajszy petersburski telegram doniósł, że ministerjum oświaty zażądało dodatkowego kredytu na cele propagandy prawosławno-rosyjskiej w dwóch wschodnich guberniach (siedleckiej i lubelskiej) Królestwa polskiego. Nie dziś dopiero powstała w biurokratyczno-liberalnych sferach rosyjskich ta gwałtowna dążność do zrosjanizowania zupełnego owych dwóch guberni, poczem naturalnie przyjdzie kolej na inne. Pisma obozu szowinistycznego, — *Dniewnik Warszawskij, Nowoje Wremia, Kijewlanin* i wiele innych — oddawna już nawoływały rząd do tej pracy. W ostatnich czasach *Dniewnik warsz.* w szeregu artykułów wystąpił z projektem przesiedlenia na wielką skalę całej ludności z owych dwóch guberni w głąb Rosji, a ztamtąd ściągnięcia kacapów. Pomimo całej monstrualności tego projektu w znaczeniu moralnem i chociaż on jest zgoła niemożliwym do wykonania, cała prasa rosyjska, tworząca orkiestrę biurokratów, dała mu radośne brawo i z całą powagą poczęła go roztrząsać, a w rozmyślaniach na ten temat posunęła się jeszcze dalej od *Dniewnika war.*

I tak *Sowriemiennyja Izwiestja* (Współczesne wiadomości) zaproponowały, aby ze sprowadzonych do lubelskiej i siedleckiej guberni kacapów, utworzono korporację rolniczo-wojskową, czyli kozactwo na wzór dońskiego — i ta piramidalna swą niedorzecznością myśl wprawiła w zachwyt szowinistyczną prasę.

Tak to narodowa ambicja Rosjan, nie mając naturalnego odpływu na Wschód, popycha ich do marnotrawstwa sił, które gdzieindziej mogliby użyć z korzyścią dla siebie i dla cywilizacji.

Jeden z takich odpływów na Wschód, który się właśnie dla nich otwierał — zajęcie Heratu — zdaje się, że w ostatnich dniach został zatamowany. Z jednej strony mediatorskie kroki Bismarka złagodziły podobno spór Rosji z Anglią, z drugiej — jak w ostatniej chwili donoszą — Persja zamierza na serjo wystąpić ze swemi historycznemi prawami do Heratu.

Z Teheranu telegrafują do *Globe'u*, że szach wysyła swe wojska w liczbie 5 tysięcy do tego środkowo-azjatyckiego kraiku, zwanego perłą turzańską.

Jeszcze nie przebrzmiały pełne akordy powszechnego pokoju utrwalonego zjazdem trzech mocarstw w Skierniewicach, kiedy otwierają się nagle podwoje świątyni Janusa i ołowiane chmury zakrywają horyzont polityczny, grożąc wojną rosyjsko-angielską w Azji. Przedmiotem sporu między Rosją i Anglią od kilku miesięcy nurtującego w głębi, jest małe terytorjum ledwie 200 mil kwadratowych obejmujące, położone między Persją a Afganistanem. W tych okolicach zetknęły się dwa mocarstwa posuwające swoje zabory z obu stron w Azji. Ale jasna gwiazda kolonialnej polityki angielskiej zgasła już dawno. Młode, świeże siły wielkiego państwa rosyjskiego dzierżą teraz hegemonię na Wschodzie, krocząc stale z dobrze obmyślanym a dalekonośnym planem na Południe, ku Indjom.

Już zajmują Herat, owę „perłę świata“, jak ją nazywają Persowie, tę bramę do Indji, której kluczem jest przesmyk Robat. Które z tych mocarstw, Rossja czy Anglja, ma większe moralne prawa do Heratu, to nas ani parzy ani ziębi; nam się zdaje, że do tej supremacji w Azji nie mają oba prawnej podstawy. Dziwi nas tylko, że dziennikarstwo polskie, karmione oficjalnemi relacjami angielskiemi z drugiej ręki, idąc na lep prasy niemieckiej staje w afgańskiej kwestji po stronie Anglji; mybyśmy chętnie otworzyli szowinizmowi rosyjskiemu bramy na Wschód, aby odwrócić go od zabranych prowincyj. Stając zaś na dziejowem stanowisku, musielibyśmy podnieść kulturną misją narodu rosyjskiego na Wschodzie, a przypomnieć straszne skutki hiperkultury angielskiej, jak zmora ciężącej na biednej ludności azjatyckiej.

Piszą nam z Wiednia pod dniem 7. b. m.:

„Oświadczenie p. Dunajewskiego, które wczoraj w sposób tak energicznie stanowczy, a tak niezmiernie dla p. Dunajewskiego zaszczytny, przez hr. Taaffe'go powtórzone i potwierdzone zostało, a to dla usunięcia wszelkich wątpliwości i sofisterji, któremi lewica oświadczenie to komentować chciała — zasługuje z wielu względów na staranne rozważenie. Jest ono dowodem pewności siebie, jedności gabinetu, pewności zaufania Korony, otuchy co do przyszłości itd. Wiem, że żadna strona tego kroku rządu nie ujdzie waszej uwagi, że każdy należycie ocenicie i czytelnikom waszym należycie przedstawicie, z tym trafnym sądem, z tą rzetelną a trzeźwą miłością kraju i prawdy i z tą skrzętną starannością, któremi redakcja *Przeglądu* się odznacza. Nie wahajcie się jednak umieścić tych wyrazów, bo są one świadectwem zasłużonem, bo są wyrazem zbiorowym uznania ludzi poważnych, nieskazitelnych weteranów w służbie publicznej. Nie wahajcie się umieścić ich bez folgowania zbytecznej skromności, gdyż trzeba, żeby czytelnicy wasi wiedzieli o tem, że i wy sami wartość swoję, wartość pisma waszego, wartość pracy waszej w sumieniu swojem należycie oceniacie, bo taka świadomość krzepi siły i umacnia w pracy, hartuje charakter i ubezpiecza wytrwałość. Ja dzisiaj chcę tylko ulżyć nieco waszej pracy, chcę was zastąpić, zwracając szczegółową uwagę na ten ustęp mowy p. Dunajewskiego, w którym powiedział: „jestem ministrem austrjackim i dowiodę jeszcze, że nim jestem.“

Całe oświadczenie rządu należy z tego punktu widzenia oceniać; u nas zaś przyzwyczajono wielu ludzi do tego, że o tem zapominają. I w tem leży przyczyna wielu kwasów, zarzutów, nieporozumień, napaści — a napastnicy gdy raz się zacietrzewią, zwykle nie mają odwagi wycofać się i przyznać, że błądzili i starać się odrobić, co nabroili.

U nas wpajano przekonanie, że delegacja nasza powinna wszystko co tylko zechcemy, przeprowadzić, że ona to może, byle chciała; więc widocznie nie chce; są to ludzie słabi, zależni, a może nawet dla jakichś ubocznych interesów zamiast dąć w puzony, grzmieć i rąbać — cicho siedzą i nic nie robią. Te i gorsze jeszcze zarzuty podnoszono, a zwykle wtedy, kiedy sytuacje bywały najtrudniejsze, kiedy Koło polskie najwięcej pracowało. A wszakżesz, gdyby delegacja ta znajdowała się w polskim Sejmie, to i wtedy nie byłaby wszechmocną i wtedy żądania jej zależałyby od wotów całego Sejmu. Cóż dopiero w parlamencie niepolskim, ale austrjackim i to w tym, który po raz pierwszy dopiero posiada małą większość nie wyłącznie niemiecką i nie centralistyczną, ale przytem słabą i odbywającą niejako dopiero szkołę sztuki rządzenia. Dziwna rzecz, Koło polskie w Berlinie nie przywozi nigdy gościńców do domu, a czyż ośmielił się kto kiedy czynić mu zarzuty, oskarżać, pociągać do odpowiedzialności. Są różnice, nie zapominam o tem i wrócę do tego.

Podobne oskarżenie hałaśliwe, niedorzeczne, wpajano również przeciw rządowi. Czemu ten rząd, skoro nie jest centralistyczny, a nadto dwóch posiada w swojem łonie ministrów Polaków, — czemu ten rząd nie tańcuje jak mu zagra n. p. pan Romanowicz, albo ktoś inny *ejusdem farinae* w jakiemś pisemku? czemu ten rząd nie słucha bezwarunkowo naszej delegacji? czemu ministrowie Polacy, jeżeli już Polski przywrócić nie umieją, to przynajmniej w sprawach galicyjskich rządem nie kierują tak, jak tego kraj — t. j. ten lub ów brukowy patrjota żąda? A toż dlatego, że rząd ten nie jest wszechwładnym, że wbrew Izbie nie może postępować, że oprócz Izby są prądy od wieków istniejące, z któremi trzeba się liczyć, są sfery które mają prawo głosu, sfery cywilne i wojskowe; że rząd ten nie jest absolutnym, ale konstytucyjnym, chociaż nie parlamentarnym; jest austrjackim, a nie polskim, jest rządem dla państwa, a nie dla jednej prowincji. A zatem okazuje się, powiedzą owi patrjoci, że to było kłamstwem, co głoszono o pożyteczności i ważności stanowiska Polaków w Wiedniu; a zatem delegacja nic nie może, ministrowie Polacy nic nie znaczą, a rząd ten tyle dla nas wart, co każdy inny rząd austrjacki. Otóż to jest nieprawdą. We właściwej mierze, w stosownej porze, ilekroć warunki są po temu, mają się rzeczy zupełnie inaczej.

Stanowisko delegacji, stanowisko ministrów Polaków, charakter teraźniejszego rządu i wszystkie stosunki, które z kombinacji tych trzech czynników wynikają, mają dla nas znaczenie ogromne, wartość błogosławioną.

Najpierw od czasu, gdy te trzy czynniki są na placu boju, mamy tę pewność, że się nic złego, nic przeciw interesom kraju nie stanie. Jest to rzecz wagi tak wielkiej, że tylko ten zdoła ją ocenić, kto wie, uczył się o tem, słyszał, pamięta i doświadczał, co się działo w kraju dawniej pod każdym względem i coby się jeszcze działo, gdyby nie było tej potrójnej tarczy. Kogo rany bolały i bolą, ten nie potrzebuje, żebym tu dla wyrazistości dowodu palce w nie wkładał.

Powtóre wszystko, wyraźnie wszystko, co tylko nie jest przeciwne interesowi państwa, do którego Galicja należy — za pomocą tych czynników uzyskujemy. Tak jest, uzyskaliśmy już od r. 1860 niezmiernie wiele, a od r. 1879 uzyskaliśmy zdobycze tak namacalne — materjalne i moralne — począwszy od dwóch miljonów rocznie mniej podatku gruntowego, — całej zresztą litanji tu wypisywać nie będę — że tylko przewrotny lub ślepy przeczyć może.

Trzy te czynniki przyśpieszyły niejedno dobre dla nas, ale tylko to, co się jako prawo i słuszność ze stanowiska państwa należy. Więc nie drogą podarunków, koncesyj, gościńców, którebу delegacja miała przywozić, ale drogą wymiaru sprawiedliwości, drogą naprawy krzywd i zaniedbań. Tak dla rządu, jak i dla Koła polskiego w parlamencie austrjackim, jest tylko to austrjackie, państwowe stanowisko możliwem, a nie polskie i nie prowincjonalne. Zależy zaś działalność tych czynników od warunków, od tego, na co państwo stać, co dla państwa pilniejsze; zależy od niezliczonych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów. Więc nic się nie może dziać od razu, nagle; wieków państwa i wieku rządów w Galicji nie można jednym rzutem pióra lub jednym okrzykiem przekreślić.

Kadencja pierwsza autonomiczna, jak to powiedział p. Dunajewski, te kilka lat, to nie jest żadna jeszcze epoka skończona, to chwila dopiero. Więc jeżeli np. regulacja rzek nie przeszłaby tego roku, to wynika z tego tylko jedno, że pomimo owych trzech czynników (i czwartego jeszcze) zachodziło niepodobieństwo. Mogę poświadczyć, że nasi posłowie nie drżą przed wyborami, a tem mniej przed mityngami, nie frasują się tem, choćby raz lub drugi specjalnie dla Galicji nic nowego się nie stało.

Nie idzie, powtarzam, tu ani o tę czy ową ustawę, ani o pojedyncze korzyści, ale o cały ten stosunek, o tę sytuację, która trwała przez lat pięć a z której dopiero dalsze wynikają sprawy. Idzie o cały kraj, o możność bronienia i strzeżenia wszystkich jego interesów i dzisiaj i jutro, nie zaś o pojedyncze tylko od czasu do czasu zdobycze. Więc mądra polityka nie wyzyskuje nigdy całości dla szczegółu tego lub owego, ani nie oskarża, tam, gdzie nie brak dobrej woli i energji — ale rozstrzyga *la force majeure*, to jest położenie prowincji wcielonej do państwa, a zwłaszcza prowincji, która nie obejmuje całego narodu, z czego znowu tysiące wynika trudności i przeszkód natury bądź najzawilszej, bądź najdelikatniejszej.

Nadto zaś jest czynnik czwarty, Korona. Wiemy co ona może w państwie, wiemy czego chce dla nas i czego żąda od nas. Ten najdonioślejszy stosunek do Korony, ta gwarancja nasza najwyższa, wymaga pielęgnowania najstaranniejszego, które przez harmonią tylko tamtych trzech czynników może być należycie spełnianiem. Tego zadania dopełniała delegacja nasza, ministrowie Polacy i rząd życzliwy z całą usilnością, taktownością, a nawet ofiarnością, jeżeli jej było potrzeba. Jest to ciągły posiew i ciągłe żniwo, równocześnie, i po sobie. Ale wszystko to jest możliwem tylko w granicach tych, tej naszej świadomości, że Galicja jest jedną tylko prowincją państwa; jest ona polską, narodową będzie nią zawsze i ma do tego prawo, ale w Austrji musi stać na stanowisku interesów, potrzeb i możności państwa, jej własny narodowy charakter i jej dobrobyt musi tworzyć harmonijny akord z państwem; — tak jak to delegacja nasza i ministrowie Polacy pojmują i według tego działają.

Więc dlatego to p. Dunajewski mógł, powinien i musiał powiedzieć, że jest tylko austrjackim ministrem i przez takie stanowisko ani on, ani delegacja nasza nie narusza swojego narodowego patrjotyzmu. Przeciwnie tylko tym sposobem uprawnia w państwie ten patrjotyzm i zabezpiecza jutro. O to jutro idzie, o całe jutro, całego kraju, a nie o tę lub ową na razie ustawą. O to całe jutro idzie tem bardziej w obec nowych wyborów.

Więc tak jak tu naszkicowałem — należy pojmować stanowisko delegacji, ministrów Polaków i rządu; o utrzymanie harmonji tych trzech czynników starać się należy na drodze mądrej, to jest stopniowej; cierpliwej a nieustającej pracy, wolnej od gorączki, od ryzykowania, od poświęcenia całości dla jakiegoś szczegółu. Wtedy też tylko i najwyższy czwarty czynnik będzie zawsze wstanie być dla nas tem, czem jest teraz. A z przedstawienia tego wynika cała, ogromna różnica stosunków w Wiedniu, a w Berlinie.

Redakcja *Przeglądu* niechaj dopowie i rozwinie wszystko, czego w tych uwagach brakuje, niechaj nie ustaje w walce naprawienia charakterów, prostowania błędów.

Czas przedwyborczy nastręczy Wam sposobności nie mało uzupełniać te uwagi — bo wiem, że się zgadzacie na to, co ja tu nakreśliłem, a ja z góry się zgadzam na to, co wy dalej wysnujecie i lepiej odemnie przedstawicie.

Stosunków idealnych, ludzi idealnych zwykle nie ma nigdzie; domagać się genialności i cudotwórstwa jest szaleństwem; podejrzywać i potwarzać jest niegodziwością; ciągłe judzenie i oskarżanie jest metodą najgorszą, która zraża i zniechęca; nie ryzykowanie i buta, ale wytrwałość i cierpliwość wiodą do celu. Położenie nasze, jako odłamu narodu jest stokroć trudniejszem, jak każdej innej prowincji państwa; więc usuwanie trudności jest cięższem, wymaga i zużywa rozum i energję.

Wiele już mieliśmy przykładów, że najzapaleńsi i najbutniejsi, gdy stanęli do roboty — dopiero im światło weszło, położyli uszy po sobie, poznali i przyznali, że w domu rezenować łatwo, ale na arenie spraw politycznych praca jest ciężką, tem cięższą zwykle im mniej jest widoczną.

Krytykować wolno i trzeba, ale od krytyków także się wymaga, żeby byli „powołanymi“, żeby byli uzdolnieni do objęcia spraw a ożywieni taką samą dobrą wolą jak ci, których krytykują.

Potrzeba, żeby krytycy w kraju nad swojemi kwalifikacjami najpierw odbyli sąd, zanim się porwą na tych, którzy pracują i uginają pod brzemieniem pracy — o jakiej krytykom ani się śniło. Delegacja i kierownictwo jej są świadome odpowiedzialności, jaka na nich leży, nie usuwają się od niej. A czy w tej sesji przejdą jeszcze liczne ustawy, czy nie, czy lista będzie zamkniętą po budżecie, a sprawy rozpoczęte przekazane zostaną do następnej kadencji — to nie zmienia rzeczy. Delegacja za tok spraw, za przebieg kadencji, za jej rezultata, za sposób utrzymania stosunków i stanowiska przyjmie odpowie-

---

KONRAD WALLENROD

OPERA W CZTERECH AKTACH

podług poematu

Adama Mickiewicza,

libretto Zyg. Sarneckiego i Wł. Noskowskiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

(Ciąg dalszy).

Tak wedle możności ożywiona treść oddali libreciści do rozporządzenia Żeleńskiemu.

Jeżeli wiadomość o powtórnem odłożeniu pierwszej reprezentacji „Wallenroda“ zniecierpliwiła nieco oczekujących na tę ucztę artystyczną, (czemu zresztą trudno się było dziwić), wyznaję, że ja do rozdrażnionych nie należałem.

Nadkompletna jeneralna próba, dając mi przygotowawcze zbiorowe wrażenie, uprzytomniła zarazem różne pojedyncze chwile z kilkoletniej historji dojrzewania dzieła i przysposabiała do łatwiejszego objęcia całości na przedstawieniu, do śledzenia, jak się oderwane fragmenty organicznie z sobą łączą.

Między wypuszczeniem w świat Alpuhary a pierwszem przedstawieniem „Wallenroda“ słyszałem w pewnych odstępach czasu różne wyjątki z opery interpretowane szkicowo przy fortepianie; zawsze zachwycony byłem szlachetnym polotem, tchnieniem poezji i porywającem poczuciem dramatyczności, które ożywiało te oderwane momenta twórczości Żeleńskiego.

Rzecz szczególna, że próba osłabiająca zwykle natężenie wrażeń kontrastem między efektami zamierzonemi, spodziewanemi, a całą banalnością sceny widzianej w jej codziennej, powszedniej postaci, działała na słuchaczy wprost przeciwnie.

Całość nieprzybrana jeszcze w odświętne teatralne szaty i przy koniecznych przerwach, poprawkach, powtarzaniach, nieco chaotyczna, wywierała jednak imponujące wrażenie. Interesowały w niej piękności gdziekolwiek i kiedykolwiek się znalazły, niezależnie od wzajemnej ich między sobą łączności. Dramatyczny frazes, pięknie poprowadzony *ensemble*, natchniona pieśń, wszystko budziło jednakowe zajęcie, wśród którego mało kto myślał, że to ma usłyszeć w teatrze jako pewien ustęp utworu scenicznego.

Takie wrażenie przemawiało zwycięzko za wielką muzykalną wartością dzieła, było jednak zarazem pewną wskazówką co do stosunku jego do sceny i nastręczało pytanie, czy „Konrad“ przedstawi się na deskach teatralnych jako dramat, czy jako poemat muzyczny?

Niepewność była naturalna ze względu na naturę twórczości Żeleńskiego, która wyposażoną jest we wszystkie bogactwa, we wszystkie najszlachetniejsze dary, prócz jednego, prócz daru oszczędzania posiadanych skarbów i ma wszelaką wymowę prócz jednej, prócz wymowy zwięzłości.

Teatr żyje zwięzłością, skupieniem, streszczeniem uczuć, namiętności psychologicznych procesów i sytuacyj i nietylko nie wymaga od pisarza, od kompozytora, żeby wypowiadał wszystko co jest zdolnym wypowiedzieć, ale przeciwnie żąda, żeby mówił tylko to, co przy takiem skoncentrowaniu życia w paru godzinach nieodbicie mówić potrzeba.

Żeleńskiemu ciążą jeszcze te więzy koniecznych teatralnych konwencjonalizmów.

Kiedy łączy w objęciu miłośnem kochającą się parę, to radby serdeczne ich uniesienia, o ile można, przedłużyć i wyczerpać w jednym duecie wszystkie rozkosze podzielanego uczucia; kiedy w masy tchnie wojowniczy zapał, to chciałby go przeprowadzić prawie przez wszystkie fazy różnych indywidualnych nastrojów i usposobień; malując dramatyczną sytuację, pragnąłby przedstawić jej bezdenną grozę w całym wszechstronnym ogromie; kiedy jego heroina śpiewa: „któż me westchnienia, kto me łzy policzy,“ zdawałoby się, że istotnie skargi jej mogą dać pojęcie o długości czasu spędzonego za kratą samotni na liczeniu łez i westchnień; bohaterom umierającym nie skąpi Żeleński chwili prrzedśmiertnej, mistycznej ekstazy; a kiedy o tem wszystkiem rozpowiada orkiestra, śledząc losy każdej postaci dramatu, podsłuchując bicia jej serca i odsłaniając słuchaczowi najskrytsze duszy tajniki, autor daje jej zupełną folgę, nie krępuje niczem, choćby nawet miał narazić bohaterów na bezczynne wsłuchiwanie się w echa ich własnych uczuć.

Słowem z tego ogólnego wrażenia można już było wnieść, że kompozytor nie chce ani na chwilę wyrzec się swobody wypowiadania jak najszerzej nawet tego, co na szerokości traktowania traci.

Być bardzo może, iż ta skłonność nie była obcą wyborowi przedmiotu, w którym tak przeważa pierwiastek naracyjny, że Żeleńskiego nęcił z jednej strony szeroki epicki żywioł, występujący kilkakrotnie w opowiadaniach Wajdeloty w balladzie o Alpuharze, z drugiej pieśń, jako najważniejszy czynnik poematu, przemawiający to z wieży pustelnicy, to z ust minstrelów, to znów przy lutni litewskiego barda.

Czuł tu źródło natchnienia zarówno pieśniarz jak symfonista; o ile zaś pierwszy, poparty przez drugiego, mógł przeobrazić się na kompozytora scenicznego — miało pokazać przedstawienie opery.

Introdukcja wysnuwa się z motywu „pieśni z wieży“, przeprowadzonego przez pewne modulacje harmoniczne, które przy użytym kolorycie orkiestrowym z fagotów i obojów, jeszcze posępniejszego nabierają nastroju. Z pomiędzy tych akordów pełzających wolno, ciężko, jak czarne chmury po burzliwym widnokręgu, przedziera się najpierw lękliwie, później rośnie stopniowo motyw Aldony, ażeby ogarnąć nareszcie wszystko szerokiem frazesem skrzypcowym i sprawić wrażenie snopu promieni słonecznych, rozpraszających na chwilę ciemności dzikiego krajobrazu. Jest to doskonałe streszczenie w szkicu całego obrazu, przedstawionego w najwłaściwszem oświetleniu. Wstęp zakończony namiętnym *tutti*, zapowiadającem już rozpoczęcie dramatu, łączy się dwukrotnem hasłem rzuconem przez trąbki z pierwszym chórem ludu i rycerzy.

Ten chór zakreślony był widocznie według rozległego planu. Libreciści streścili w niewielu wierszach stan Litwy, trapionej przez krzyżaków i usposobienie ludu dla Alfa, który niepowodzeniem w walce z wrogiem ściąga na siebie posądzenie o zdradę. Kompozytor wyzyskał więcej jeszcze niż mu dano i opowiadania rycerzy, skargi litwinów natchnął siłą dramatyczną, której widocznie ciasno było w chórze operowym i która zdaje się rozsadzać ramy epizodu scenicznego. Skomponowane to świetnie, skombinowane przemysłowo; każde z uczuć składających się na ten *vox populi* odzywa się samoistnym charakterystycznym głosem — wszystkie wreszcie przetapiają się w całość pełną ognia, którą jednak trzeba po próbach zredukować, jako przedłużającą ekspozycję po za konieczne sceniczne proporcje.

Wzburzenie tłumu tamuje ukazujący się Halban. Recitatiwa starego Litwina i odpowiedzi chóru krótkie, zwięzłe, treściwe, pełne są ekspresji, trzymającej je zdala od zwykłego operowego szablonu.

Arję Halbana poprzedza solo wiolenczelowe przedziwnej piękności. Użyte w tej chwili jako orkiestrowy podkład do drugiego odrębnego motywu, do *recitanda*, w którem kapłan wspomina pacholęce lata Wallenroda, określa wybornie sytuację i jest wiernym wyrazem uczuć starca; zastósowane później kilkakrotnie w znaczeniu *Leitmotiwu*, mniej już dosadnie, mojem zdaniem, charakteryzuje postać Wajdeloty, którą poeta najostrzejszemi nakreślił rysami, dając w niej miejsce liryzmowi.

Halban jest dopiero sobą, kiedy wpadłszy w drugiej części arji w rytm wojowniczy, rozpoczyna namiętne *allegro* od wykrzyku „zemsta!“ To allegro jędrne, pełne energji, spotęgowane dramatycznym w orkiestrze komentarzem, wstrząsający sprawia efekt.

Wejście Alfa oznajmione jest fanfarą dziwnie piękną i oryginalną. Te dwa takty powierzone trąbkom towarzyszą w różnych tonacjach recitatiwom Wallenroda. Zdawałoby się, że to będzie *Leitmotiw* głównego bohatera — tak jednak nie jest — fanfara milknie, i już nigdy nie wraca.

Byłażby w tem intencja? — nie wiem i daleki jestem od podsuwania kompozytorowi moich własnych przypuszczeń — ale hypoteza nasuwa się mimowoli.

(Dokończenie nastąpi).

działność nie tylko ze spokojnem sumieniem, ale z czołem podniesionem.

I tego tylko pragnąć trzeba, żeby ludzie którzy dotąd w delegacji przeważną grali rolę t. j. głównie pracowali, żeby ci sami, nie usunęli się, ale i w następnej swoje miejsca zajęli.

Korespondencje.

Kraków 9. marca.

(S) Towarzystwo rolnicze okręgowe odbyło dzisiaj ogólne zgromadzenie, aby w przededniu walnego zgromadzenia centralnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego załatwić niektóre czynności, mianowicie zaś dokonać wyboru prezesa Towarzystwa w miejsce dotychczasowego, tudzież wybrać delegatów na ogólne zgromadzenie centralnego Towarzystwa.

Zgromadzenie było dość liczne, znalazło się bowiem 31 członków co ze względu na to, że Towarzystwo okręgowe krakowskie liczy dotąd zaledwie sześćdziesięciu kilku członków, uważać należy za komplet poważny, a nawet w dzisiejszych czasach niespodziewany — wyjątkowy. Z drugiej jednak strony, ktoby z przebiegu zebrania dzisiejszego chciał wnosić, jakim jest rozwój naszego życia publicznego, ten wydałby nam niebardzo pochlebne świadectwo. Już dawniej, zdając relację z jednego z posiedzeń wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego, donosiłem, że dotychczasowy prezes tego Towarzystwa pan Alfred Milieski złożył godność prezesa, wymawiając się stanowczo od dalszego piastowania tej godności. Od tego czasu upłynęło już sporo czasu, a zgromadzenie dzisiejsze przekonało nas, że członkowie Towarzystwa rolniczego, a mianowicie wybitniejsi jego reprezentanci bynajmniej nie pomyśleli o tem, kogo wybrać prezesem Towarzystwa w miejsce p. Milieskiego. To też, gdy sprawa ta stanęła na porządku dziennym dzisiejszego zebrania, a p. Milieski ponowił swoje stanowcze oświadczenie rezygnacji, motywując je nietylko tem, że zajęcia prywatne i publiczne, tudzież brak zdrowia nie pozwalają mu tak pilnie, jakby pragnął, spełniać obowiązków w Towarzystwie, ale nadto uwagą, że w życiu naszem publicznem wyrobiła się dziwna praktyka, iż na jednego wkłada się wiele obowiązków, a drudzy nie spełniają żadnych — zgromadzenie stanęło zupełnie bezradne i zaszczytną a tak ważną godność prezesa Towarzystwa, rzucano niby piłkę to do tego, to do owego wręcz kandydata, aż wreszcie spoczęła na barkach p. Jana Skirlińskiego, z czego niektórzy wyprowadzają niepomyślny wniosek dla przyszłości Towarzystwa, mianowicie że stał powstawać kwasy i rozbicie. Nie chcemy bliżej wchodzić w rozważanie tego faktu i wniosku, ubolewamy tylko w ogóle nad całą sytuacją, która jest nad wyraz przykrą i przedstawia faktycznie rozbicie, zdaje się nietylko w Towarzystwie i w powiecie krakowskim.

Po tej ogólnej uwadze przystępujemy do krótkiego zdania sprawy z przebiegu dzisiejszego zgromadzenia.

Przewodniczył zebraniu naprzód p. Alfred Milieski. Z odczytanego przez sekretarza p. Franciszka Stefczyka sprawozdania z czynności wydziału Towarzystwa, za czas od ogólnego zgromadzenia dnia 16. grudnia 1884 r. do 9. marca b. r., nie dowiedzą się czytelnicy *Przeglądu* nic takiego, o czem bym już w poprzednich listach moich nie był donosił, nadmienimy tylko to, że według rzeczonego sprawozdania wydział przesłał komitetowi centralnemu Towarzystwa na cele ogólne kwotę 108 złr., jako dwuzłotową opłatę za r. 1884 od 54 członków Towarzystwa, którzy opłacają po 6 złr. rocznej wkładki.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania do wiadomości, przystąpiło zgromadzenie do wyboru prezesa. Przed dokonaniem tego aktu jeden z członków Towarzystwa, p. Sobiesław hr. Mieroszewski, prosił jeszcze raz w imieniu zebranych dotychczasowego prezesa, aby nadal zatrzymał przewodnictwo w Towarzystwie, co gdy p. Milieski z motywów wyżej przytoczonych odmówił, przystąpili zgromadzeni po krótkiej pauzie do wyboru prezesa i przy pierwszem głosowaniu największą liczbę głosów (21) otrzymał p. Stanisław Homolacs, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej i członek komitetu centralnego Towarzystwa. Po nim otrzymał największą liczbę głosów (13) p. Jan Skirliński, wiceprezes Towarzystwa okręgowego i dyrektor powiatowej kasy oszczędności.

Po ogłoszeniu rezultatu wyboru zauważył jeden z członków Towarzystwa, p. Feliks Szybalski, bardzo słusznie, że niewiadomą jest rzeczą, czy p. Homolacs przyjmie powyższy wybór, bo się go nikt o to nie pytał. Jakoż w tej chwili pojawił się na sali p. Stanisław Homolacs i w krótkiem przemówieniu podziękował zebranym za zaszczytny wybór i dany dowód zaufania, oświadczył jednak, że wyboru stanowczo przyjąć nie może z przyczyny rozlicznych uciążliwych zajęć. P. Szybalski nazwał to oświadczenie, motywowaną drugą spowiedzią wielkanocną, a w zebraniu nastąpiła istotnie wielka konsternacja. Wśród tego zaproponował jeden ze zgromadzonych członków Towarzystwa, ażeby przez aklamację wybrać p. Jana Skirlińskiego prezesem, który otrzymał po p. Homolacsu największą liczbę głosów, kilku jednak członków zażądało ponownego głosowania kartkami, co też przewodniczący zarządził. Po dokonaniu skrutynium okazało się, że największą liczbę głosów (25) otrzymał p. Jan Skirliński, reszta głosów rozstrzeliła się.

Pan Jan Skirliński, objąwszy krzesło prezydjalne, zaznaczył w dłuższem przemówieniu swoje dobre chęci i zamiar gorliwej pracy około podniesienia Towarzystwa, prosił jednak zebranych, aby jego jak niemniej wydział popierali radą i pracą około dobra Towarzystwa. Gdy wskutek wyboru p. Skirlińskiego zawakowało miejsce na godność wiceprezesa, przeto zarządził przewodniczący wybór wiceprezesa. Największą liczbę głosów otrzymał na tę godność dr. Paweł Brzeziński, dyrektor instytutu technicznego w Krakowie, który w dłuższem przemówieniu podziękował zebranym za wybór i zapewnił o swoich chęciach. Z kolei dokonano jeszcze uzupełniającego wyboru do członka wydziału Towarzystwa w miejsce p. Pawła Brzezińskiego, wybrano nim p. Haczeta.

Z porządku dziennego miało nastąpić ukonstytuowanie się reszty sześciu sekcyj Towarzystwa, które mimo że od roku zostały wybrane, dotąd się jeszcze nie ukonstytuowały. Ponieważ z tej atoli członków rzeczonych sekcyj nie zebrali się w odpowiednim komplecie, aby dokonać wyboru przewodniczących w każdej sekcji, przeto nowo wybrany prezes Towarzystwa zaprojektował taki sposób załatwienia tej sprawy, że przedstawił zgromadzeniu kandydatów na przewodniczących dla każdej sekcji imiennie z tem, że sekcje po zebraniu się następnem, jakie zwoła wyznaczony dzisiaj przewodniczący, mogą wybór rzeczony potwierdzić, albo dokonać nowego wyboru, o tem samem raz się skonstytuują.

Projekt ten trafił do przekonania zebranym i stosownie do niego wybrano przewodniczącymi: dla sekcji gospodarczo-rolniczej p. Mieczysława Pawlikowskiego, dla sekcji chowu bydła i koni p. Antoniego hr. Wodzickiego, dla sekcji chowu trzody i drobiu p. Joachima Boztworowskiego, dla sekcji przemysłowej p. dr-a Maksymiljana Machalskiego, dla sekcji uprawy chmielu p. Homolacsa, a wreszcie dla sekcji rybackiej p. prof. dr-a Nowickiego. Przewodniczący oświadczył przytem, że wymienione osoby wybór powyższy przyjmą, gdyż się w tym względzie z niemi już porozumiał.

Następny punkt porządku dziennego, dotyczący kwestji zmiany §. 23. statutu centralnego Towarzystwa rolniczego w tym kierunku, aby dokładnie oznaczoną była suma pieniężna, jaką Towarzystwa okręgowe rolnicze kontrybuować mają na rzecz Towarzystwa centralnego — załatwiono w ten sposób, że po wyjaśnieniach członka komitetu centralnego p. Stanisława Homolacsa, tudzież po przemówieniu p. Mieczysława Pawlikowskiego, zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad przedstawioną przez wydział poprawką statutu.

Z kolei dokonano wyboru delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa, jakie się ma odbyć dnia 12 i 13 b. m. Delegatami tymi wybrani zostali: pp. Felicjan Szybalski, Sobiesław hr. Mieroszewski i Mieczysław Pawlikowski.

Wreszcie toczyła się w zgromadzeniu rozprawa nad pytaniem wydziału: „jak chronić nasze gospodarstwa od grożącego im upadku wobec niskich cen naszych ziemiopłodów?“ Zanadto krótkim był już czas, aby rozprawa ta mogła głębiej rozebrać uczynione pytanie. Zabierało w dyskusji głos kilku mówców, a praktycznym jej rezultatem był przyjęty przez zgromadzenie wniosek p. Wiktora Brzeskiego, rejenta krakowskiego, właściciela dóbr Brzezie, aby Towarzystwo także ze swojej strony poruszyło, gdzie należy, sprawę zaprowadzenia ceł ochronnych dla ziemiopłodów, przez co najsnadniej się zapobieży upadkowi cen wywołanemu konkurencją zagraniczną.

Na tem zamknął przewodniczący obrady zgromadzenia, wyczerpawszy cały porządek dzienny.

Berlin 7 marca.

(C). W świecie politycznym wielkie wrażenie wywarły „deklaracje“ ks. Bismarka, bo inaczej nazwać nie można tego, co on powiedział w rozmowie z ambasadorem angielskim, p. Edwardem Maletem. W rozmowie tej, ogłoszonej teraz w parlamencie angielskim, kanclerz w rzadką w świecie dyplomatycznym szczerością oświadczył, że widocznie Anglja bardzo sobie lekceważy kolonialną politykę Niemiec, skoro, stawiając jej tyle przeszkód, naraża się na niepotrzebne trudności, na to np., że Niemcy, idąc na spotkanie Anglji, znalazły po drodze Francją, z którą też się zbliżyć musiały. W ustach kanclerza taki frazes ma wielkie znaczenie, zwłaszcza, że silnie zaakcentowany został wysłaniem hr. Herberta Bismarka do Londynu. Taka zmiana frontu tembardziej uderzać musi dziś, kiedy doskonałe porozumienie z Francją i wymiana grzeczności między kanclerzem a p. Ferry kazałyby przypuszczać, że z angielskiej przyjaźni mało sobie potrzebują robić w Berlinie. Ale pamiętać trzeba, że doprowadzenie z Anglją do porozumienia ma dla kanclerza wielkie znaczenie z tego względu, iż liczyć się on musi z sympatjami Następczyni tronu, która wpływami swemi jest tak potężną, że nawet żelazny książe baczyć na nią musi.

Jak już wiecie, w parlamencie kanclerz odniósł zwycięztwo w sprawie owych 20-stu tysięcy marek na pensją dla drugiego dyrektora w ministerjum spraw zagranicznych. Lewica i wolnomyślni głosowali za ustawą z obawy, że w przeciwnym razie parlament będzie rozwiązany; centrum zaś i Polacy zachowali pierwotne swe stanowisko nieprzychylne ustawie, która też przeszła większością zaledwie 21 głosów.

W sejmie pruskim nie przeminęło jeszcze wrażenie rozpraw nad budżetem wyznań, podczas których świetnie wystąpili nasi mówcy, ks. prałat Stablewski, Kantak i ks. Jażdżewski, w obronie tak arcyb. Przyłuskiego i Ledóchowskiego, jak i całego duchowieństwa naszego, któremu minister Gossler zarzucił agitacje rewolucyjne. Nie wyszedł też on z tej walki bez moralnego szwanku. Przyparty do muru przez naszych posłów, dzielnie popartych przez centrum, obracał się w kole swych gołosłownych zarzutów, z których przeświecało jedyne pragnienie: *Delenda Carthago!* Zniszczyć wszystko co polskie!

Mówią zresztą, że stanowisko p. Gosslera zachwiane, że mianowicie sprawa z dr. Schwennigerem sprowadzi jego upadek. Rzadko też w istocie któremu ministrowi ciśnięto w twarz takie wyrazy, jakiemi się do niego odezwał dep. Stern (żyd). Gdy minister oświadczył, że nie było innego wynagrodzenia dla dr. Schwennigera za ocalenie ks. kanclerza, jak tylko mianowanie go profesorem, bo pieniędzy przyjąć nie chciał, Stern się odezwał: „Ale dla ministra było inne wyjście i gdyby stanął przed nami jako minister *a. d.* (ausser Dienst) byłby sobie zjednał ogólny szacunek!“

Zaręczyny księżniczki Elżbiety Radziwiłłówny z hrabią Romanem Potockim budzą u nas ogólne zajęcie i najżyczliwsze uczucia dla zaręczonych. Sądzę, że uroczystość ta w rodzinie Potockich wywołuje w całej Polsce miłe wrażenie, a szczególnie u was, we Lwowie, bo to rzecz nie obojętna, że panna tak znakomitego rodu, spokrewnionego z domem cesarskim i innemi panującemi rodzinami, wszedłszy do tak patrjotycznego rodu, jakim jest Potockich, stosunki swe i wpływy połączy ze stosunkami i wpływami rodziny męża na korzyść naszych interesów. Specjalnie Lwów, gdzie prawie stale przebywa głowa rodu Potockich i gdzie prawdopodobnie zamieszka młoda para, skorzysta na tem niemało pod względem ożywienia towarzyskich stosunków, a te przecież i na polityczne stanowisko niepospolicie wpływają. Niestety, my o tem prawie nie pamiętamy.

Na wieczorze zaręczynowym u książąt Radziwiłłów był Następca tronu z małżonką i synami — oraz najwyższa arystokracja tutejsza i wogóle europejska. Obok francuskiego języka, który z konieczności musiał panować na tem zgromadzeniu, brzmiał język polski ze swobodą niezwykłą w Berlinie. Bo też księżniczka pomimo zagranicznego wychowania, jest całem sercem Polką, a ci, co ją znają, wiele mówią o jej ujmującej dobroci i rozumie pełnym wdzięku i prostoty.

Słowem, jej osobiste przymioty idą zupełnie w parze ze znakomitą socjalną pozycją, jaką zajmie w społeczeństwie naszem.

KRONIKA.

Poseł Władysław Łoziński otrzymał konorowe obywatelstwo miasta Turki.

Dobra duchowne. W związku z nominacją naszych biskupów — pisze lwowski korespondent *Czasu* — zostaje także kwestja zmian w stosunkach majątkowych dyecezji. Z majątku lwowskiej łac. dyecezji arcybiskupiej, ma być wydzielony kapitał 42.090 złr. w obligacjach indemnizacyjnych, których odsetki służyć będą na stałe udotowanie posady sufragana. Z majątku dyecezji lwowskiej gr. kat. religji, zostaną wydzielone na udotowanie biskupstwa stanisławowskiego nieruchomości reprezentujące roczny dochód 7.000 złr. Nastąpi to jednak dopiero wtedy, gdy dochody metropolity zostaną uwolnione od ciężaru nadzwyczajnego, jaki stanowi pensja poprzedniego metropolity X. Józefa Sembratowicza (12.000 złr.).

Czerwony krzyż. Towarzystwo męskie czerwonego krzyża zwołało na dzień 11. b. m, walne zgromadzenie swoich człoków. Zaś dnia 12. b. m. odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa Dam patrjotycznej pomocy Czerwonego Krzyża w Galicji.

Posiedzenie Rady miejskiej. Jutro i we czwartek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym postawiono wybór wice-prezydenta w miejsce p. Czyżewicza, tudzież budżet funduszu gminy, oraz funduszów pod jej zarządem zostających. Posiedzenie czwartkowe powinno być ożywione. Przedmiotem bowiem obrad ma być petycja nauczycieli miejskich szkół ludowych o przyznanie dodatku drożyźnianego.

W sprawie pomnika Mickiewicza. Do jakiego stopnia doszła walka przeciw nagrodzonemu przez jury autorowi „Switezi“, świadczy protest nadeszły z Warszawy na ręce koła literackiego krakowskiego. Protest ten, wręczony już został prezydentowi Krakowa p. Szlachtowskiemu i brzmi według *Nowej Reformy* jak następuje: „Zaniepokojeni ogólną opinią, potępiającą wyrok jury, protestujemy i żądamy w imieniu ofiarodawców nietykalności sum, złożonych przez nas komitetowi budowy pomnika Mickiewicza aż do czasu naszego upoważnienia. (Podpisano): L. Jenike, redaktor *Tygodnika illustrowanego*, Wł. Malaszewski, red. *Biesiady literackiej*, Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku* i inni.“ — Nie wchodzimy w motywa, jakie wywołały walkę przeciw Dykasowi. Pochodzą one z bardzo mętnego źródła. To nas tylko dziwi, że ludzie poważni dali się użyć za narzędzie klice warchołów, która z każdej sposobności korzysta, ażeby siać w nasze społeczeństwo ziarno niezgody i nieporozumienia. Smutny to bardzo objaw, tem smutniejszy, że owe protesta zarzucają członkom jury partyjność, prywatę i obrażają ludzi ze wszech miar poważania godnych. Jako pendant do charakterystyki tej walki dodajemy, że *Nowa Refor.* zamieszcza protest uczniów szkoły sztuk pięknych przeciw orzeczeniu sądu konkursowego!

Zebranie towarzyskie członków Tow. prawniczego odbędzie się jutro w sali hotelu Żorża. Program wieczorku wypełnią produkcje muzykalne i i deklamacyjne. Członkowie mają prawo wprowadzać gości.

Śmiertelność we Lwowie wzmaga się. — Doszła już do przerażającej cyfry trzynastu osób dziennie, co wynosi przeszło 40 na 1000. Gruźlica i ospa, a także tyfus pochłaniają najwięcej ofiar.

Resursa urzędnicza urządza wieczór tańcujący w dzień św. Józefa. Panie są proszone aby przybyły w strojach wełnianych.

Pogrzeb śp. Karola Wilda. Wczorajszy obchód żałobny był nowym dowodem, że cicha praca i prawdziwa zasługa zdołają zawsze i wszędzie pozyskać dla siebie uznanie i sympatję. Już na całą godzinę przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego zebrały się tłumy publiczności wszelkich warstw i stanów, ażeby oddać ostatnią posługę mężowi, co wśród ciężkich zapasów z życiem twardem, wśród licznie napotykanych przeciwności stał zawsze tam, gdzie interesa kraju i narodu stać mu kazały, bez względu na chwilowe prądy, których niestety u nas, narodu najmniej politycznie dojrzałego, tak liczne mamy dowody.

O godzinie czwartej wyruszył kondukt z ulicy Zimorowicza. Przed trumną niesiono siedm wieńców, mianowicie: od księgarzy lwowskich, krakowskich, warszawskich i poznańskich; dalej czytelni akademickiej, od Koła literackiego lwowskiego i krakowskiego. Na trumnie zaś złożono wieniec od redakcji *Gazety narodowej*, od pp. Władysława Szajnochy, Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież Gubrynowicza i Schmidta.

Na cmentarzu przed złożeniem zwłok do ziemi przemówił w imieniu księgarzy lwowskich p. Gubrynowicz, żegnając w serdecznych słowach swego pryncypała i kierownika. Na końcu przemówił pan Bełza w imieniu Koła literackiego. — Cały obchód miał bardzo podniosły nastrój.

Katastrofa w Karwinie. Od pewnego czasu coraz częściej spotykamy się z wypadkami wybuchów gazów w kopalniach węgla kamiennego. Katastrofa wszakże, o której donoszą nasze telegramy z Karwina na Szląsku, przechodzi miarę zwykłego wybuchu gazów i urąga wszelkim usiłowaniom oddania w słowach całej straszliwej grozy, całego ogromu wyrządzonej szkody i ofiar w ludziach. W krótkości więc podajemy tylko bliższe szczegóły o samym wypadku.

W szybie Jana, który był widownią straszliwej katastrofy, znajdowało się w nocy z czwartku na piątek około 600 osób zajętych pracami w kopalniach.

Część z nich około 130 robotników pracowała na czwartem, reszta zaś około 470 osób na trzeciem i piątem piętrze. Wybuch miał miejsce na czwartem piętrze.

Leży ono w głębokości 203 metrów i posiadało własny wentylator, który dostateczna ilość czystego powietrza wprowadzał w zepsutą i gazami nasyconą, a przeto bardzo zapalną atmosferę w tem piętrze. Jakim więc sposobem nastąpił wybuch, pozostanie zagadką. Sądzą, że nieostrożność którego z robotników była przyczyną wybuchu. Prawdopodobniejszem jest wszakże, iż wentylator nie mógł dostarczyć potrzebnej ilości powietrza przy znacznem bardzo ciśnieniu powietrza, jakie właśnie zauważano od kilku już dni. Wiadomo tymczasem powszechnie, że przy niskim stanie barometru gazy z nadzwyczajną wywiązują się łatwością, o czem zresztą my — mieszkańcy nadpełtwiańskiej stolicy — z własnego doświadczenia, a raczej z doświadczenia naszych nosów dużo moglibyśmy powiedzieć. Nieostrożność, czy też niski stan barometru stał się przyczyną klęski, która o ruinę przyprawiła kilkadziesiąt rodzin, a pozbawiła życia przeszło stu dzielnych robotników.

Przebieg wypadku był następujący: W piątek o godzinie 2. z rana usłyszano w całej okolicy Karwina straszliwą detonację. Przebudzeni mieszkańcy pobiegli natychmiast instynktowo prawie w kierunku kopalni. Zresztą olbrzymi słup płomieni wskazywał im niedwuznacznie i miejsce katastrofy i jej naturę. Siła wybuchu była tak potężną, że rozsadziła żelazną pelerynę szybu i wyrzuciła ją w powietrze do wysokości sześciu metrów. Otworem wydobywał się z ziemi płomień, który od czasu do czasu czynił przystęp do szybu niepodobnym. Zniszczenie szybu odjęło wszelką drogę do ratunku robotników, którzy nie byli na miejscu katastrofy, a pracowali w innych częściach kopalni.

Nie ulega wątpliwości, że z robotników pracujących na czwartem piętrze żaden nie uszedł śmierci. Tylko jedno umniejsza nieszczęście, a właściwie łagodzi je, a to nadzieja, że ofiary katastrofy niedługo cierpiały.

Z urzędowego źródła podajemy następujące szczegóły, tyczące się tego smutnego wypadku:

Kopalnie węgla kamiennego Henryka hr. Larischa podzielone są na dwie części: wschodnią i zachodnią. Wybuch miał miejsce we wschodniej, w której robotami górników kieruje starszy inżynier René Grey. Ta część kopalni posiada dwa szyby, któremi dostają się górnicy do wnętrza, mianowicie szyb Jana i Karola; prócz tego otwory bezpieczeństwa Henryki i Karola, opatrzone silnemi wentylatorami o dziewięciu metrach średnicy. Przed katastrofą podzielona była ta wschodnia część kopalni na trzy sekcje, a mianowicie: trzecią sekcję w głębokości 113 metrów, czwartą sekcję o 45 metrów niżej położoną od trzeciej, i nareszcie piątą, która o 90 metrów niżej się znajduje od czwartej.

Wybuch nastąpił w sekcji czwartej i spowodowany został prawdopodobnie tem, że jeden z górników — wbrew wyraźnemu zakazowi — wystrzelił w podziemiach.

Podczas wybuchu pracowało w tej części kopalni przeszło 600 górników, z których (według notatki znalezionej u nadzorcy górników) 123 znajdowało się w sekcji czwartej. Z tych 123 tylko 18 uszło śmierci, reszta 105 utraciła życie. Wielu z nieszczęśliwych ofiar zostawiło rodziny, które obecnie bez sposobu do życia pozostają. Czterdzieści trzy wdowy i siedmdziesiąt dziewięć sierót opłakuje mężów i ojców. W trzeciej sekcji nic nie wiedziano o katastrofie, w piątej usłyszeli robotnicy głuchy huk i opuścili kopalnię.

Prace około oczyszczenia miejsca wybuchu podjęto natychmiast, i jest nadzieja, że wkrótce już będą usunięte wszelkie ślady nieszczęścia. Nic atoli nie powróci życia ofiarom, nikt nie wróci sierotom ojca, a nędza pozostałych wymaga koniecznej i rychłej pomocy ze strony zarządu kopalni i właściciela, który na wieść o nieszczęściu, z Londynu przybył na miejsce wypadku.

(=) **Kraków** 9 marca. (Koresp. *Przegl.*). Ogłoszenie protokołu obrad jury Mickiewiczowskiej opóźnia się ze względów formalnych, dwaj bowiem członkowie sądu konkursowego, którzy protokół, jako akt urzędowy podpisać muszą, mieszkają stale we Lwowie (prof. Zacharjewicz) i w Wiedniu (hr. Lanckoroński). Porozumienie się więc z tymi panami zabierze kilka dni, poczem dopiero publiczność będzie mogła dokładnie się przekonać, jak obszernie rozbierali jurorowie kwestje poddane ich orzeczeniu. Może też ustaną wówczas różne protesty, które bądź co bądź musimy nazwać przedwczesnemi, tembardziej, że polegają często na mylnych informacjach.

— Z życia towarzyskiego tutejszego zapisujemy, że w rodzinie państwa Kieszkowskich dzień wczorajszy był bardzo uroczystym, bo odbyły się zaręczyny ich córki panny Zofji z p. Stanisławem Chełmickim, obywatelem z Królestwa polskiego. Obecnym na uroczystości zaręczyn był Najprzew. ksiądz biskup Dunajewski i p. Marszałek krajowy. Dr. Zyblikiewicz, który bawił tu wczoraj w przejeździe do Wiednia. W kołach tutejszych miejskich przygotowują dla p. Henryka Kieszkowskiego owację, by uczcić jego zasługi w życiu publicznem, mianowicie autonomicznem miejskiem. W tym celu urządza koło kolegów radców ucztę na jego cześć, jaka odbyć się ma jutro.

ROZMAITOŚCI.

— **Bibljografja.** Numer 74. *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Od redakcji.— Sztuka i rzemiosło; fragment ze studjów artystycznych niewydanych, przez J. I. Kraszewskiego. — Szach i mat, komedja w czterech aktach, przez Józefa Blizińskiego (ciąg dalszy). — Rys żywota i twórczości Stanisława Moniuszki (studjum), przez Jana Karłowicza (ciąg dalszy). — Zygmunt Sarnecki (z portretem), przez St. M. Brzętkowskiego. — Muzyka współczesna jako środek wychowawczy, przez dra Augusta Reissmana. — Wystawa modeli na pomnik Mickiewicza (III), przez Karola Matuszewskiego. — Z Niemiec, przez W. K. — Listy z Paryża, przez Zygmunta Sarneckiego. — Ruch muzyczny w Brukseli, przez W. M. — Konrad Wallenrod (I), libretto, przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika. — Feljeton: Scherzo, nowela, przez W. Z. Kościałkowską (ciąg dalszy).

— **Szczyt szlachetności.** Wyobraźcie sobie państwo — opowiada pewien Amerykanin — pojedynkowałem się niedawno. Zaprowadzono nas na brzeg lasu, stanęliśmy u mety. Przeciwnik mój strzela i pudłuje. Ja podnoszę pistolet i strzelam w górę. „Ach co za szlachetność!“ chórem wołają słuchacze. „Za pozwoleniem“ ciągnie dalej opowia-

---

UBEZPIECZENIA A TONTINY.

4)

(Ciąg dalszy).

W Austrji Towarzystw ubezpieczeń na życie jest 23 (11 wzajemnych, a 12 akcyjnych), w których 300.000 ludzi ubezpiecza swe życie.

W r. 1860 było wszystkiego w Austrji kapitału ubezpieczonego 60 miljonów złr. A dziś ubezpieczonych jest:

372 miljony złr. kapitałów pośmiertnych,
85 „ „ kapitałów na dożycie,
$2^1/_2$ „ „ renty dożywotniej i
93 „ „ tontiny.

Jakto? znowu z tym wyrazem spotykamy się tutaj? Czy to nowy jest jaki ubezpieczenia rodzaj? Nie, to loterja prosta, nic zgoła wspólnego z ubezpieczeniem niemająca, niewłaściwie w potocznej mowie tontiną zwana, bo to wskrzeszone to stare, przed Tontim jeszcze praktykowane, hazardowne zakłady. To spółki osób nieznających się wzajem, a jednak zakładających się z sobą o grubą stawkę pieniężną. Kto też kogo przeżyje?

Naprzód Towarzystwa akcyjne, obok ubezpieczeń na życie, zaprowadziły u siebie ten loterji rodzaj, słusznie z niego ogromnych dla siebie spodziewając się zysków. Gdy przewidywanie to nie zawiodło, pospieszyły i wzajemne niektóre naśladować je w tem, częścią w celu przyciągnięcia do siebie większej liczby członków, częścią by zyskiem ztąd płynącym podreperować słabe innych swych działów rezerwy. Po latach kilku praktyki przekonano się jednak, że jak na każdej loterji, tak i na tej tylko przedsiębiorca zyskuje na pewno, a z udział biorących graczów większa połowa koniecznie tracić musi to, co drugiej mniejszej dostać się ma w zysku. Więc wszystkie Towarzystwa, które ze szkodą członków swoich korzyści dla siebie ciągnąć nie pragną, pokasowały rychło swe spółki na przeżycie, uznając je za niezgodne z ideą ubezpieczeń, ni z powagą własną. Są jednak do dziś dnia jeszcze w Austrji Towarzystwa, którym żal wyrzec się płynących ztąd dochodów i które z szczególną pieczołowitością tę właśnie gałęź czynności swoich dalej rozwijają, jak n. p. akcyjny „Anker“ i wzajemna „Slavia.“

Spółki te na przeżycie z tontiną dawną mają tylko tyle wspólnego, że na równi z nią są grą szczęścia ordynarną i że tak tu, jak tam: żyjący dłużej korzystają ze śmierci współgraczów. Ależ właśnie dla tego myśl przewodnia tych spółek wprost przeciwną jest szlachetnej idei ubezpieczeń, że ta postawiła sobie za cel: wdowom i sierotom po zmarłych przynosić pomoc od żyjących, a nie wyrządzać im krzywdy.

Natura i rachunek „Spółek na przeżycie“ streścić się da w następującym przykładzie: Ktoś podpisuje się, że wpłaci do Towarzystwa kapitał 10.000 złr., płacąc przez lat dwadzieścia po 500 złr. Takich ludzi zapisało się równocześnie przypuśćmy tysiąc, więc Towarzystwo ogłasza: że zapisano razem 10 miljonów, które po latach 20 pomiędzy żyjących wspólników tej gry rozdzielone będą. Ale dodaje zarazem, że nie wie dokładnie, jaka suma do podziału wtedy przypadnie — może 10 miljonów, zwiększone jeszcze procentami przez lat 20 narosłemi, może 5, może 1 miljon tylko, bo naprzód przewidzieć się nie da: ilu wspólników umrze przed 20-letnim okresem i wkładki płacić przestanie? Czy śmierć ich zaskoczy w pierwszych zaraz latach, kiedy jeszcze mało wpłacili, czy aż przy końcu okresu, po kilkunastuletnim płaceniu rat do kasy wspólnej? A ilu znowu wspólników i kiedy, choć żyją, zniechęci się do dalszej gry i wkładki przyrzeczone płacić przestanie? A ilu wytrwa i dożyje i do sukcesji po tamtych niewytrwałych i po nieboszczykach się zgłosi?

Z tego widocznem jest, że w sumie kiedyś do rozdziału zysków przeznaczonej mnóstwo jest niewiadomych czynników — a więc, że uczestnicy spółki grają tu po prostu w ślepą babkę: bo wiedzą na pewne tylko, ile co roku płacić mają, ale nie wiedzą nigdy, ile po 20 latach zyskają lub stracą?

Inaczej Towarzystwo ubezpieczeń, które tej loterji daje swoją firmę: to nie spuszcza się na niepewny los gry, lecz raz z góry odrachowuje sobie zysk pewny i to bardzo znaczny, bo od całej sumy podpisami członków zaprojektowanej, chociażby tylko dziesiąta część tej sumy wpłaconą została — a drugi raz od tej sumy, która faktycznie przez cały czas trwania takiej spółki się nagromadzi.

Statut tych spółek orzeka bowiem, że z pierwszej rocznej wkładki przez członków wpłaconej potrąca Towarzystwo na koszta administracji 5°/₀ od całej sumy, którą każdy członek w czasie trwania spółki ma zapłacić. Według przykładu naszego 1000 członków zobowiązało się płacić po 500 złr. rocznie przez lat 20, t. j. obowiązali się wpłacić przez lat 20 dziesięć miljonów złr. Ilu z nich przyrzeczenia tego dotrzyma, niewiadomo. Ale to pewna, że pierwszą ratę zapłacą wszyscy, bo inaczej nie byliby przyjęci. A tak bez względu na dalsze losy tej spółki i jej członków, Towarzystwo jako administrator wygrywa już z góry 5°/₀ od całych 10 milionów tj. pół miliona złr. a oprócz tego zastrzega sobie jeszcze pewien procent od sumy, jaka po 20 latach do rozdziału przypadnie.

Żeby upozorować czemś łączność tej loteryjki z ubezpieczeniem życiowem, zastosowano tu już do graczów tabelle śmiertelności i ustosunkowano podział sum niewiadomych po 20 latach, do wieku każdego pojedynczego gracza. A nadto postanowiono, że każdy uczestnik spółki na przeżycie, jeżeli nie chce żeby mu w razie wcześniejszej śmierci jego składki wniesione przepadły, musi osobno w tem samem Towarzystwie ubezpieczyć się na życie.

Drogo bo drogo wypada tu członkom asekuracyjna ich premia — a zyski wielkie za to kiedyś w przyszłości obiecywane, bardzo niepewnej są natury — mimo to lgną ludzie nieumiejący rachować, do tego rodzaju ubezpieczeń, które nie ubezpieczeniem są a raczej mięszaniną jakąś oszczędności z loteryjną grą. Jak każdą loterją, jak każde dybanie na zysk bez własnej zabiegliwości i pracy, jak każde dybanie na własność cudzą przypadkowo przez innych traconą, poczytujemy spółki na przeżycie za rzecz niemoralną i z ideą ubezpieczeń niezgodną — ale tontiną one nie są.

Tontiny prawdziwe, te które przed stu laty sromotnie ze wszystkich krajów cywilizowanych wygnano, te gry nierówne, w których biedniejsi lub nieszczęśliwsi tracili całe mienie swoje, na korzyść uprzywilejowanych albo szczęśliwych — te odżyć miały w całej nagocie swojej pod nową wyrafinowaną formą znacznie później... I to gdzie? Na sławionym z praktyczności — a zarówno dla wolności jak i dla brudnych spekulacji bujnym, gruncie amerykańskim!

III.

Żeby módz tę anomalię zrozumieć: jakim sposobem rzecz powszechnie w starym świecie na pogardę dana i jako proste wyzyskiwanie przed stu laty osądzona i zaniechana, w młodem społeczeństwie amerykańskiem przyjąć się mogła? — koniecznem nam się wydaje, choć kilku rysami ogólnemi zapoznać czytelnika ze stosunkami ubiegłych lat, i ze stanowiskiem, jakie idea ubezpieczeń życiowych w społeczeństwie tamtejszem zajęła.

Ameryka jak wiadomo jest klasycznym krajem zdobywania bogactw, pomysłów, wynalazków, przedsiębiorstw — ale niestety także i oszustw. Nigdzie tak prędko jak tam, nie popadają milionerzy w nędzę — a jakaś dziwna pewność siebie i zaufanie w rozum własny i w siły własne, wyróżnia zdawna Yankesa każdego od mieszkańców starego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dający, „zapomniałem powiedzieć, że przeciwnik mój po chybionym strzale uciekł... na drzewo.“

— **Zmiana nazwisk.** Jedno z pism warszawskich donosi, że wielu izraelitów, mających nazwiska niemieckie, poczyniło starania o pozwolenie zmiany ich nazwisk na polskie w dosłownym przekładzie z końcówką *ski* lub *wicz.* I tak Schnitter zostaje Krajewskim, Goldmann Złotnickim itd.

Czy nie byłoby dobrze, gdyby i nasi współobywatele wyznania mojżeszowego poszli za przykładem izraelitów warszawskich? — Niezawodnie wpłynęłoby to znakomicie na tak pożądane z obu stron zbliżenie się dwóch odłamów naszego społeczeństwa. — Inteligencja izraelicka powinnaby dać dobry przykład.

Część ekonomiczna.

Wykupno kuponów rentowych. *Wiener Zt.* ogłasza następujące obwieszczenie ministerstwa skarbu: „Kasa długów państwowych będzie wypłacała począwszy od 1. kwietnia 1885, przypadające na ten dzień, płatne za kwitami kupony od obligacyj 4-procentowej austrjackiej renty złotej, na żądanie stron także w notach podług urzędowego kursu, z dnia poprzedzającego dzień wypłaty. Jeżeli strona nie zażąda wyraźnie wypłaty w notach, nastąpi wypłata w monecie złotej. Również od 1. kwietnia br. rozpocznie kasa długów państwowych wypłatę przypadających na ten dzień a płatnych w srebrze kuponów od obligacyj jednolitego długu państwowego na żądanie stron także w notach *al pari.* Jeżeli strona nie zażąda wyraźnie wypłaty w notach, nastąpi wypłata w srebrze.“

Nowa kolej w Bośnji. Jak się dowiadujemy ma być wniesiony w Radzie państwa projekt budowy nowej kolei w Bośnji z Doboju przez Dolną Tuzlę do Siminhan. Ze względu na to, że północna i południowa część Bośnji posiada już sporo kolei, okazuje się budowa tej nowej linji na północnym wschodzie tem potrzebniejszą, że ta część kraju jest najżyźniejszą. Najważniejszą jednak pobudką do budowy tej linji jest warzelnia soli w Siminhan, która już dzisiaj produkuje około 50.000 cetnarów metrycznych soli, a produkcja ta może się przy odpowiedniej komunikacji jeszcze bardziej zwiększyć. Prócz tego w Kerce niedaleko Tuzli znajdują się dość bogate pokłady węgla, które dawać mogą nie-złe zyski.

Koszta budowy wspomnianej kolei wynoszą okrągło 1·3 milionów złr. i mają być pokryte nadwyżką dochodów krajowych lub w razie, gdyby te dochody nie wystarczyły, rząd zaciągnie odpowiednią pożyczkę — za poprzedniem zozwoleniem parlamentów obu połów monarchji.

Nowella należytościowa. Referent komisji należytościowej, poseł Tallir, przedłożył imieniem podkomitetu nową nowellę należytościową, w której niektóre postanowienia przedłożenia rządowego dość znacznym uległy zmianom. I tak przedewszystkiem zmieniono wysokość należytości od rachunków. Rachunki na sumę do 50 zł. (pierwej 100 zł.) płacą 1 ct., od 50 do 1000 zł. 5 ct., od 1000 do 5000 zł. 10 ct., od 5000 do 10.000 zł. 20 ct., od 10.000 do 15.000 zł. 30 ct,, od 15.000 do 20.000 zł. 40 ct., a od każdych dalszych 5000 zł. po 10 ct. więcej.

Postanowienia o należytościach od przeniesienia własności rzeczy nieruchomych i opustu należytości (Gebührennachlass), zmieniono w ten sposób, że w razie, kiedy nieruchomość sprzedaje osoba, która uzyskała prawo własności w skutek śmierci swoich ascendentów, może nastąpić opust odpowiedni do czasu trwania poprzedniego posiadania, a mianowicie: jeżeli poprzednie posiadanie trwało nie więcej nad 2 lata, można opuścić 1½%, a jeżeli trwało tylko 4 lata 1% opustu należytości, tak, że należytość przenośną poniżej dwóch lat należy obliczać po 1½%, poniżej 4 lat po 2%.

Uwolnienie od należytości intabulacyjnej od reszty ceny kupna znosi się, jeżeli wysokość intabulowanej kwoty nie przekracza 2000 (przedtem 1000) zł. Pokwitowania wszelakie i przekazy pieniężne są do 10 zł. bezwarunkowo wolne od opłaty; na sumę wyżej 10 do 50 zł. płacą należytość 1 ct. wyżej 50 zt. płacą 50 ct.

Co do należytości od wyroków i uchwał sądowych zmieniono także niektóre dotychczasowe postanowienia w ten sposób, że od wartości przedmiotu spornego między 200 a 800 zł. należy opłacać należytość 5 zł.: jeżeli zaś wartość ta jest większa, niż 800 zł., należytość ma wynosić ½% wartości przyznanej rzeczy, stanowiącej przedmiot sporu.

Postanowienia obowiązku uiszczania pewnych należytości od korrespondencyj kupieckich nie zostały wcale objęte tym nowym projektem.

Wiedeń 10. marca. (Telegram *Przeglądu*) Na wczorajszy targ bydła przypędzono 2.504 sztuk wołów, galicyjskich i bukowińskich 639, węgierskich 676, niemieckich 1.189. Ogólny spęd o 25 sztuk mniejszy niż zeszłego tygodnia. Targ był ociężały. Ceny spadły o 50 ct. Płacono za opasowe woły galicyjskie po 51 do 57 złr., przednie po 58 do 60·50 złr.; za opasowe woły węgierskie po 51 do 58 złr. i 59 do 62 złr.; za opasowe woły niemieckie po 52 do 60 złr. i 61 do 63 złr., za chude bez różnicy po 45 złr. do 49 złr. za 100 kilo martwej wagi bez akcyzy.

Wiedeń 8. marca.

(*Di*) Usposobienie na dzisiejszej giełdzie było nadspodziewanie silne, atoli transakcje odbywały się tylko w bardzo szczupłych granicach. Ze względu na wiadome już wnioski referenta komisji należytościowej dotyczące pewnych poprawek w projekcie nowelli należytościowej, zachowywała spekulacja najzupełniejszą rezerwę, z drugiej jednak strony zwracała baczną uwagę na doniesienia *Nord. Allg. Ztg.* o podróży hr. Herberta Bismarka do Londynu.

W ogólności kursa w porównaniu z dniem wczorajszym nie uległy prawie żadnej zmianie i tylko akcje anglo-austrjackie osłabiły się nieco pod wpływem publikowanego wczoraj bilansu.

Norbahny podniosły się nieco na wiadomość o najnowszych wnioskach podkomitetu komisji kolejowej. Renty trzymały się mocno, dewizy i waluty nie zmienione.

Wiedeń 8. marca.

(÷) Cały tydzień ogólnej i znacznej zniżki. Zjawisko to przypadło tu właśnie na taki tydzień, który obfitował w powody istotne, mogące wpływać na ożywienie ruchu. Lecz były to motywa lokalne, czysto finansowej natury, a takie nie wystarczają, lecz muszą ustępować pod naciskiem zewnętrznym.

Jest wielu ludzi, którzy narzekają, że plac wiedeński jest nadto zdrowy i że w tem leży źródło jego słabości. Parodoks ten łatwo usprawiedliwić. Od czasu krachu w r. 1873 odbyła się radykalna purifikacja tutejszego kurszettlu, który obecnie nie wykazuje ani fikcyjnych, ani wątpliwych papierów. Wykupno wielu słabych linij kolei żelaznych przez państwo, konsolidacja licznych towarzystw przemysłowych, bądź za pomocą fuzji, bądź przez odpisanie kapitału, likwidacje wielu towarzystw bankowych; operacje te dostarczały przez przeciąg kilku lat wiele roboty tutejszej giełdzie i prawie wszystkie się powiodły. Kurszetel obejmuje tylko papiery oparte na realnej podstawie. Strona finansowa tutejszych towarzystw i instytutów nie pozostawia nic do życzenia. Wartość ich papierów (wartość, nie cena, nie kurs), zależy od sprężystości administracji od jakości i rozmiaru interesów bieżących. Jest to jednakże niezaprzeczonem, że jeżeli spekulacji brakuje bodźców, nawet o charakterze nieco hazardownym, to nie daje się ona zachęcić i skłonić do obrotów większych, a ruch interesów na giełdzie objawia się tylko jako próbna oscylacja kursów. W tem położeniu znajduje się właśnie tutejsza giełda, trwożliwa drobiazgowa i stagnująca. Jest to niejako rozdział z psychologji giełdy. Zresztą trzeba uważać, że pomimo bardzo znacznego polepszenia się stanu finansów austrjackich, panują w tej mierze obawy i wątpliwości, czy zdoła Austrja odzyskać już całą wolność i niezawisłość ruchów w zakresie ekonomicznym, dopóki kwestja regulacji waluty nie będzie załatwioną. Giełda odczuwa i odźwierciedla tę sytuację, nie śmie się kusić o niezawisłość i kieruje się nie istotnemi, austrjackiemi motywami, ale depeszami z Paryża i Berlina. Zdarzenia i motywa lokalne czy pomyślne, czy ujemne wywierają na nią wpływ przelotny tylko i nieznaczny.

Tydzień ubiegły dostarcza jak zawsze jaskrawych ilustracyj do tego usposobienia i tej sytuacji. Spekulacja rzuca się zwykle na papiery zakładów, których dywidenda została ogłoszoną. Tym razem nawet próby w tym kierunku nie było. Kredyty arstrjackie, węgierskie, Boden-credyty poszły nieco w górę, ale zaledwie dostrzeżono, że zanosi się na zwyżkę, zaczęto sprzedawać z obawy, że depesze zagraniczne wywołają reakcję. Zakłady dominujące usiłowały interweniować, ażeby cały targ nie został wykolejony, lecz zniżka już przeważyła. Giełda uległa obawom komplikacyj politycznych.

Ani korzystne bilanse, ani wielka, a zwycięzka mowa ministra finansów w parlamencie, ani napływ — razem 17 milionów — pochodzących z wypłaty kuponów 1 marca, nie zdołały giełdy podniecić. Szczególnie musi uderzać, że bilans *Creditanstaltu* wcale nie wywarł oczekiwanego skutku. Kursa stanęły; była to pierwsza faza niedyspozycji. Berlin był jeszcze silny; spekulacja tutejsza nic śmiała się stawiać sztorcem. Wstrzymała się od wszelkich angażowań na zwyżkę, ale arbitraż kupował jeszcze dla Berlina. Niebawem jednak reakcja stała się ogólną. Nie brakło pogłosek o pożarze i stratach w filji Creditanstaltu w Bernie; zapewniano, że bilans przedsiębiorstwa tytoniowego w Konstantynopolu jest bardzo zły; że Berlin czuje się zawiedzionym bilansem Towarzystwa dyskontowego, lubo ten bilans jest świetnym, — a nakoniec gorzka mowa ks. Bismarka przeciw gabinetowi Gladstona, wzrastające niebezpieczeństwo starcia anglo-rosyjskiego; było to powodów więcej niż potrzeba, żeby zupełnie zdekoncertować spekulacją tutejszą, już z natury nie bardzo śmiałą. Sprzedaż ze wszystkich stron nacisnęła kurs wszystkich papierów spekulacyjnych, bankowych, kolejowych, tylko renty opierały się jeszcze. Lecz gdy i Berlin zaczął dawać polecenia sprzedaży kredytów i renty złotej węgierskiej, reakcja opanowała już niepodzielnie cały plac. Spadek konsolów w Londynie pogorszył jeszcze sytuację; spekulacja rzuciła się teraz do obrotów na zniżkę tak, że nawet na targu rent powstało zamieszanie. To był już najgorszy symptom. Sprzedawano bez żadnego zastanowienia, albo trzymano się na boku, wróżąc, że będzie coraz gorzej. Jedyny wyjątek dotyczył losów czerwonego krzyża, za któremi był popyt.

Najwięcej ubolewania godną rzeczą jest ciągłe, niewytłómaczone zaniedbanie papierów przemysłowych· Kurs ich stoi w jaskrawej dysproporcji do dywidend z ostatnich lat. Jest to poprostu zaślepienie tutejszej giełdy. Zastrzegamy się przytem raz na zawsze, że stwierdzamy fakta, wyjaśniamy sytuację, lecz nie mamy nigdy zamiaru zachęcać do kupna, prowokować zwyżki. Musimy wszelako stwierdzić, że niemal wszystkie papiery przemysłowe są pewne, że zasługują na zaufanie tak dla spekulacji, jak dla lokacji, chociaż obecnie stoją zupełnie po za ruchem.

Nareszcie wczoraj zdawało się, że misja Herberta Bismarka do Londynu, pojednawcze oświadczenie Gladstona, depesze pokojowe z Petersburga rozproszą obawy i spowodują powrót normalnego ruchu. I ta nadzieja zawiodła; giełda pozostała apatyczną, utrzymała się do końca stagnacja, jako sygnatura całego tygodnia. Tylko renty nieco się podniosły, panuje bowiem przekonanie, że procent wekslowy znowu zostanie zniżony. Nordbahny także się trzymają, lubo kurs jest raczej nominalny tylko.

Dzisiaj ogłoszono bilans Anglobanku. Czysty zysk wynosi 932.727 złr. Rada zawiadowcza proponuje dywidendę 6 złr. od akcji, czyli 5% od kapitału, albo 5·5% od bieżącego kursu. Na straty odpisano 149.105 złr. Wynikły one zapewne z interesów cukrowych, o czem dopiero sprawozdanie objaśni. Bank rolniczo-kredytowy w Pradze daje dywidendy 7%. Lloyd austro-węgierski 5%.

Wypracowanie nowej redakcji nowelli należytościowej zapewne znowu na ruchu giełdy zaciąży.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 10. marca. Izba posłów Rady Państwa załatwiła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu pierwszych dziewięć rozdziałów budżetu ministerstwa oświaty i przyjęła rezolucje według wniosków komisyjnych.

Podczas debaty zarzucił poseł Adamek rządowi że na polu szkolnictwa daje pierwszeństwo niemieckiemu elementowi przed czeskim natomiast Wurmbrandt przypominając sobie swój wniosek o języku niemieckim jako języku państwowym, podniósł go znowu i potrzebę jego począł uzasadniać.

Wagner i towarzysze postawili wniosek oswobodzenia od podatku dochodowego kuponów od listów zastawnych bukowińskiej kasy oszczędności.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj rano przed południem.

Wiedeń 10. marca. (Posiedzenie Izby posłów). Rząd wnosi projekta do ustaw o zbudowaniu kolei Doboi-Dolni-Tuzla-Simiaham i o przyczynienie się rządu do wybudowania zakładu dla skazanych na roboty przymusowe w Austrji Niższej. Przy tytule funduszów religijnych uskarża się Menger, że w niektórych niemieckich okolicach Szląska bywają probostwa obsadzane przez słowiańskich duchownych.

Następnie gani zbyt wielką ilość członków w kapitułach biskupich Dalmacji i kosztowny zarząd dóbr funduszu religijnego. Kowalski protestuje przeciwko narzuceniu ludności grecko-katolickiej kalendarza gregorjańskiego. Rusini nigdy nie przyłączą się do kroków w tym kierunku postawionych i będą zawsze z równą jak dotąd stałością stawiali opór podobnym innowacjom. W sprawie tej ma być ze strony kół ruskich wniesiony także protest przed Stolicą Apostolską.

Wiedeń 10. marca. W parlamencie austrjackim i węgierskim, wniesione zostanie dzisiaj przedłożenie nowelli o taryfach cłowych, której głównym celem jest ochrona austro-węgierskiego gospodarstwa przed szkodami grożącemi mu w skutek podniesienia ceł we Francji i Niemczech. Podniesienie ceł przemysłowych dotyczy wyłącznie tych artykułów, które stanowią znaczny przedmiot importu z Francji i Niemiec. Co do ustanowienia cła od zboża, owoców strączkowych, mąki, produktów zdatnych do mielenia i od chleba będzie miał rząd upoważnienie podnieść je aż do tej wysokości, której dosięgły one wedle norm stale ustanowionych w Niemczech.

Wiedeń 10 marca. Komisja kolejowa przy obradach nad nowemi wnioskami podkomitetu o ugodzie z Nordbahn'em, przyjęła jako granicę dochodu od akcji kwotę 100 złr. Minister handlu oświadczył, iż skoro Nordbahn nie zgodzi się na te nowe propozycje, to będzie się on starał przedstawić zawczasu nowe wnioski co do ugody.

Londyn 10. marca. Izba niższa przyjęła wniosek ministerstwa wojny, który żąda podwyższenia wojsk o 3.000 żołnierza. Hartington oświadczył, iż rząd nigdy przed sobą tego nie taił, że pochód ku Chartumowi i zniszczenie sił Mahdiego jest konieczne. Ekspedycja Grahama ma rozpędzić szczepy Osmana Digmy.

Ekspedycja ta będzie liczyła 1200 ludzi i oprócz rozproszenia sił Osmana Digmy ma otworzyć drogę do Berberu, a względnie podczas pochodu na Berber podjąć się współdziałania pod Chartumem. Przyszłoroczny budżet wojenny domaga się pomnożenia wojsk o 15.000, dodatkowego kredytu na ekspedycję sudańską łącznie z kredytem na budowę kolei Suakim-Berber. Wnioski te przyjęto 173 głosami przeciwko 56. Wniosek o wysłanie wojsk indyjskich do Sudanu uchwalono 88 głosami przeciwko 23.

Londyn 10 marca. Hr. Herbert Bismark miał w ciągu dnia długą rozmowę z Granvillem i odjechał wieczorem do Berlina.

Newyjork 40 marca. Barrios prezydent Guatematy wydał dekret, który ogłasza, iż Zjednoczone Stany środkowej Ameryki tworzą jedną rzeczpospolitą. Dla przeprowadzenia tego zamiaru objął Barrios dowództwo nad całą armią.

Paryż 10 marca. Komisja senatu przyjęła zawotowane przez Izbę cła od zboża.

Rzym 10 marca. W Izbie deputowanych interpelują Borio i jego towarzysze rząd o program polityki kolonialnej.

Berlin 19. marca. Na cześć rocznicy urodzin cesarza rosyjskiego odbył się wczoraj na zamku wielki obiad dworski, w którym Bismark wziął udział.

Ateny 10. marca. Z powodu bliskiego przybycia Najd. Cesarzewiczowstwa omawiają tutejsze dzienniki w pochlebnym tonie austrjacko-greckie zbliżenie się i wyrażają głębokie przekonanie, iż Grecy serdecznie przyjmą tak dostojnych gości.

Beyrut 10. marca. Najdost. Cesarzewiczostwo odjechali do Makji, miejscowości leżącej naprzeciw wyspy Rhodos. Ma tam odbyć się wielkie polowanie, poczem nastąpi dalszy ciąg podróży ku Atenom.

Bern 10. marca. Sesje Rady Narodowej i Rady Kantonów zostały otwarte przemowami przewodniczących, w których usprawiedliwiono środki uchwalone przez Radę związkową przeciwko anarchistom i zaznaczono, iż Szwajcarja nie odmówi nigdy schroniska prześladowanym ze względów politycznych, ale też nie udzieli go zbrodniarzom i anarchistom.

Paryż 10. marca. Podczas oblężenia utraciła załoga Tuyenquan 52 zabitych i 33 rannych; korpus pomocniczy w utarczkach z 2. i 3. marca stracił 60 zabitych i 133 rannych. Minister wojny złożył Brière'owi drogą telegraficzną w imieniu rządu gratulację.

Rzym 10. marca. W senacie przedkłada minister robót publicznych konwencje kolejowe i domaga się uznania ich nagłości, którą w istocie uchwalono. Do obrad wstępnych wysadzono komisję z dziesięciu.

Monachium 10. marca. W teatrze nadwornym, w jednym z pokojów drugiego piętra wybuchł ogień, został jednakże natychmiast ugaszony. Straty nieznaczne.

Londyn 10. marca. *Daily News* przynoszą telegram, wyrażający nadzieję, iż porozumienie jakie przyszło już do skutku między Niemcami i Anglią zmieni się wkrótce w trwałe przymierze. Dziennik ten radzi wysłać do Berlina Dilkiego w charakterze nadzwyczajnego posła, a to w tym celu, ażeby uzupełnić dzieło rozpoczęte przez Herberta i Granvill'a.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Cieszyn 9. marca. Z Karwinu donoszą, że wczoraj i dzisiaj nie wydobyto żadnych trupów. Od wczoraj powstrzymano wszelką akcję ratunkową, albowiem we wschodniej części czwartego piętra, w centrum eksplozji porobione są straszne spustoszenia i dla tego ostatnią partję ofiar będzie można wydobyć dopiero za 8 do 14 dni. Hr. Henryk Larisch przybył wraz z małżonką i oboje spuścili się do nieszczęsnego szachtu.

Dzisiaj pochowano pięciu zmarłych (protestantów) w Orłowie, jedenastu czeka jeszcze na skonstatowanie identyczności i będą jutro pogrzebani. Dochodzenie sądowe wykazało, że w ogólności tylko 105 ludzi zginęło, mimo to zachodzi jeszcze wątpliwość, czy cyfra ta jest prawdziwą.

Wiedeń 10. marca. Ministerjum handlu wydało okólnik do wszystkich galicyjskich kolei żelaznych, jakoteż kolei państwowych, południowych i zachodnich austrjackich, żądający unormowania taryfy dla transportu nafty galicyjskiej.

Reskrypt żąda aby kolej Północna podała inicjatywę do rokowań zarządów kolejowych w celu ułożenia takiej taryfy, aby nafta galicyjska nie opłacała przynajmniej wyższej taryfy od nafty zagranicznej. Przyczem koleje winny mieć na oku te rynki zbytu nafty, na których już górę nad galicyjską wzięła nafta rosyjska i powinny taryfę do tych rynków tak obniżyć dla galicyjskiej nafty, aby mogła konkurować z rosyjską.

Wiedeń 10. marca. Komisja kolejowa zniżyła istotnie na wniosek Deymy roczną dywidendę od akcji kolei Północnej ze 105 na 100 złr. Uchwałę tą powzięła komisja wczoraj wieczorem jednogłośnie.

Presse omawia w artykule wstępnym uroczystość św. Metodego i powiada, że wszędzie, gdzie stosunki austrjackie nie są dość dobrze znane, wywołała ta uroczystość niepotrzebną wrzawę. *Presse* nie widzi jednak w tem nic, jak tylko zwykłą uroczystość kościelną i posądza niesłusznie arcybiskupa Strossmayera o prowokacyjne agitacje polityczne.

Wiedeń 10. marca. Ministerjum spraw wewnętrznych potwierdziło statuta północno-czeskiego Towarzystwa narodowego (Nordböhm. Nationalverein), którego zakres działania ma obejmować niemieckie okręgi północnych Czech. W następną niedzielę odbędzie się w Pradze ogólne zgromadzenie członków celem ukonstytuowania się Towarzystwa i wyboru zarządu. *Pokrok* wyraża nadzieję, że nowe Towarzystwo stanie się, podobnie jak czeskie Towarzystwo szkolne i Boehmerwaldbund czeski, nową dźwignią do ochrony czeskiej narodowości.

Wiedeń 10. marca. Burmistrz Uhl zażądał od sekcji finansowej wiedeńskiej Rady miejskiej wniosków względem wsparcia osób pozostałych po ofiarach katastrofy karwińskiej.

Vaterland omawiając postępowanie rządu rosyjskiego z biskupem Hryniewieckim i zamierzone zwinięcie dyecezji wileńskiej, wyraża swoje zdziwienie, że po tylu nauczkach, które Rosja otrzymała od nihilistów, przecież jeszcze kościół katolicki doznaje w niej ucisku i kończy swój artykuł następującemi słowy: *Quem Deus vult perdere, dementat.*

Wiedeń 10. marca. Rząd nie wziął udziału w wczorajszej dyskusji nad budżetem szkolnym, prawdopodobnie, ażeby ciągnących się w nieskończoność rozpraw ze swej strony nie przedłużać. Poseł Adamek uskarżał się na agitacje niemieckiego *Schulvereinu*, wśród nieustannych sykań i krzyków *pfui* z galerji, która coraz bardziej staje się rozpasaną.

Wiedeń 10. marca. Wczoraj odbywała się u prezydenta ministrów narada przewodniczących wszystkich klubów Rady państwa.

Wiedeń 10 marca. W komisji kolejowej przyjęto wniosek Deym'a żądający obniżenia ze 105 złr. na 100 złr. dochodu od akcji kolei Północnej, nie jednogłośnie, ale 19 głosami przeciw 14.

Wiedeń 10. marca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie pań i panien, celem ukonstytuowania się miejscowej grupy niemieckiego towarzystwa szkolnego, na które przybyło około 156 pań ze stanu mieszczańskiego i żydówek. Ze świata arystokratycznego nie było nikogo, jak również nikogo z tych domów, które są znane z głębokiego przywiązania do religji katolickiej.

W półtoragodzinnej mowie skreślił Weitlof tę opozycję, jaką stawiają gminy słowiańskie i czeskie przeciw zakładaniu w ich łonie niemieckich szkół i przytoczył środki prawne i nieprawne, jakich używają, ażeby się uchylić przed dobrodziejstwem niemieckiego towarzystwa szkolnego. O polskiej ludności na Szlązku nie mógł Weitlof niestety nic złego powiedzieć, albowiem gminy szlązkie w przeciwieństwie do czeskich proszą niemieckie towarzystwo szkolne o wsparcie i wrzekomo nawet okazują mu swoją wdzięczność, a w Lipniku pod Białą w Galicji miały dzieci robotników wysłannikowi niemieckiego towarzystwa szkolnego słać drogę kwiatami. Były to dzieci ubogie i bose, a jednak pozwoliły sobie tego zbytku, aby okazać swą wdzięczność za rozwiniętą przez towarzystwo szkolne dbałość o rozwój kultury niemieckiej. Prezydentka pani Faber oświadczyła, że niemieckie panie i panny z Wiednia złożyły już na cele towarzystwa przeszło 3.000 złr.

Wiedeń 10. marca. Na wczorajszym obiedzie u Cesarza byli między innymi hr. Hohenwart i hr. Stanisław Michałowski.

Tegoż dnia przed południem był na posłuchaniu u Najj. Pana nowo-mianowany arcybiskup lwowski ks. Morawski.

Praga 10. marca. *Politik* donosi, że ugoda z koleją Północną z poprawkami, jakie proponuje podkomitet komisji kolejowej, była przedmiotem narad wpływowych członków prawicy. Oświadczyli się oni wprawdzie za poprawkami, atoli wątpliwem jest, czy proponowana przez podkomitet stylizacja ugody uzyska większość. *Pokrok* wyraża się podobnie, dodaje jednak, że, jak się zdaje maximum dywidendy ustanowione będzie na 100 złr. a nie na 105 złr. i że proponowana rezolucja względem taryf różniczkowych włączona będzie do ustawy.

Peszt 10. marca. Inscenowana przed kilkoma miesiącami rehabilitacja Artura Goergey'a przez niektórych honwedów z roku 1848, dała powód do zgromadzenia honwedów, które się odbyło wczoraj. Przewodniczył poseł Władysław Tisza, najstarszy brat prezydenta ministrów. Po załatwieniu porządku dziennego odczytano odezwę Towarzystwa honwedów w Komarnie, w której Towarzystwo to uprasza, ażeby zgromadzenie krajowe unieważniło ową próbę rehabilitacji, dalej odezwę Towarzystwa honwedów w Szalbocs, w której uznano Goergey'a za „moralnie zmarłego.“ [illegible] dłuższej bardzo hałaśliwej dyskusji uchwalono większością głosów unieważnienie wspomnianej powyżej rehabilitacji, albowiem byłaby ona zdolną do sfałszowania historji i wprowadzenia w błąd opinji publicznej. Natomiast utrzymano w dawnej mocy wydany przed 35 laty wyrok narodu, iż Goergey winnym jest zbrodni zdrady ojczyzny i dla tego uznaje się go za „moralnie nieżywego.“ Po skończeniu głosowania oświadczył prezydent Tisza, że musi opuścić zaszczytne swe miejsce i to na zawsze, poczem opuścił wraz ze swymi zwolennikami salę obrad.

Petersburg 10 marca. Z Taszkiendu donoszą, że w miastach Wiernoje i Anliat wybuchła sroga epidemja choroby dotąd nieznanej, a podobnej do dyfterji. Rozszerza się ona z ogromną chyżością. — Oddziałowi jen. Kochlewa, który już przekroczył granicę afganistańską, kazano się zatrzymać i założyć obóz.

Petersburg 10 marca. Rosyjski ambasador w Londynie nadesłał relację o swej konferencji z Gladstonem, mianej 6 marca. Treść relacji zachowana jest w ścisłej tajemnicy, jednak krążą pogłoski, że Anglja trochę zmodyfikowała swe pierwotne żądania.

Osobnym ukazem powiększono liczbę oficerów o 7 w każdym pułku armji Zakaukazkiej i turkiestańskiej i o 5 w europejskiej, z wyjątkiem pułków finlandzkich.

Londyn 10 marca. *Pall Mall Gazette* donosi, że rząd angielski odstąpił Niemcom zatokę Hudsońską (w telegramie jest „Huonbai“; ponieważ zatoki takiej nie znamy, więc przypuszczamy, że może to Hudsońska, przyp. red. *Przeglądu*). Granville okupuje tym sposobem przyjaźń niemiecką, i poparcie w sprawie egipskiej i afgańskiej.

Berlin 10. marca. Pomyślny wynik misji hr. Herberta Bismarka wywołał wielkie zadowolenie w najwyższych sferach, a cesarz miał z tego powodu wyrazić kanclerzowi państwa swoje szczególniejsze uznanie.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Po tym najnowszym zwrocie w stosunkach niemiecko-angielskich można sobie obiecywać, że oddziała on bardzo pomyślnie na ogólną sytuację polityczną.“

Londyn 10. marca. Stosunki między Anglją a Rosją są jeszcze ciągle dość naprężone. Rosja nie dała bowiem dotąd żadnej odpowiedzi na żądania angielskie, ażeby wojska rosyjskie cofnęły się po za tę linję, którą zajmowały w chwili, kiedy mianowaną została komisja graniczna.

Petersburg 10. marca. Po dwumiesięcznym pobycie w stolicy przenosi się dwór 13. lub 14. marca do Gatczyny. Na przypadającą na dzisiaj uroczystość urodzin cesarza nie zapowiedziano żadnego przyjęcia.

Postanowione powiększenie liczby oficerów piechoty o 1322, t. j. po siedmiu w każdym pułku, ma być dokonane w okręgach wojskowych: warszawskim, wileńskim i kijowskim jeszcze w bieżącym roku.

Dziennik *Świet*, który tyle wrzawy podniósł z powodu odkrycia pism rewolucyjnych i listów u zmarłego studenta Pereljewa w Dorpacie, donosi o licznych aresztowaniach, jakie w ciągu ostatnich dni miano przedsięwziąć w Kijowie, Rewelu i Petersburgu.

Ryga 10 marca. Kurator okręgu naukowego zażądał od libawskiej rady miejskiej, aby kosztem gminy założyła gimnazjum z wykładowym językiem rosyjskim. Rada miejska na dwóch posiedzeniach zastanawiała się nad tą sprawą i uchwaliła 7 marca, że ponieważ w Libawie prawie nie ma Rosjan płacących podatki miejskie, albowiem jedyni w tem mieście Rosjanie, urzędnicy, są od nich wolni, przeto Rada nie jest w stanie i nie widzi potrzeby kosztem miasta utrzymywać szkoły rosyjskiej. W skutek tego dziś z Petersburga nadszedł rozkaz rozwiązania Rady natychmiat, a nowo-wybranej znowu tę sprawę polecić.

Moskwa 10 marca. W ciągu tego tygodnia zbankrutowała trzecia z rzędu kupiecka firma. Po upadku Kleina, ogłosił krydę Akimów, którego passywa wynoszą 700 tysięcy rubli i W. Hener, właściciel wielkiej cukrowni. Passywa jego wynoszą 2,340.000 rubli. Z powodu tych bankructw znowu dużo robotników zostało bez zajęcia i jest obawa, że się powtórzą niedawne rozruchy.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [   ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 9. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.13—15. *Berlin* spirytus 42·90, olej rzepakowy 50·30, *Paryż* mąka 47·25. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 9. marca 1885 r.

Renta pap. aust.	83·65	Akcje banku kr.	302·75
„ srebrna „	84·20	Weks. na Lond.	124·30
„ złota „	109·40	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	99·20	Napoleondory	9·79—
Ak. b. aus.-węg.	869·—	Marki niemiec.	60·45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. marca 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	45.—	Węg. akcje kr.	311·75
Anglo-austr.	105·80	Unionsbank	74·50
Kolej Kar. Lud.	268·80	Nordbahn	247·50
Kolej połud.	139.10	Kolej Alföld.	188·—
Kolej państw.	307·25	Kolej lw.-czern.	225·—
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	102·50	Elbetal	179·25
Węg. cis. losy r.	119·—	Bank krajowy	104·60
Renta węg. 4%	99·02	Bankverein	107·40
Ros. rubel pap.	1·29¼	Losy węgierskie	119·20
Galic. indemn.	102·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chwiejne.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	303·90	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	269·—	Kolej połudn.	139.50
Unionsbank	74·30	Napoleondor	9·79½
Rosyjs. bankn.	1·29¼	Usposobienie: zachow.	

Wiedeń 9. marca godzina 5. minut 40.

Akcje kred. . .	303·80.	Papierowa renta .	83·67
Akcje Kar.Ludw.	269·—.	Listy hypoteczne.	101·30

Paryż 9. marca. Renta 3% 82·20.

Berlin, dnia 9. marca 1885

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	213·35	Akcje kredyt.	515·50
Lombardy	232·—	Galicyjskie	111·25
Pożyczka wsch.	—·—	Austr. bank.	165·30

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 9. Marca.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	83 65	83 80
4²/₅% „ srebrna „	84 10	84 25
4% „ złota „	109 20	109 40
5% „ papierowa (marcowa)	99 15	99 30
4% „ złota węgierska	99 20	99 30
5% „ papier. węgierska	94 25	94 50
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	99 —	99 30
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3³/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129 50	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 25	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	109 —	109 50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	239 —	239 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 75	304 —
„ Bank węgierski . 200 „	312 50	313 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	638 —	644 —
Länderbank . . . . . 200 „	104 75	105 —
Austr.węg. Banku . . . 600 „	880 —	884 —
Unionbank . . . . . 100 „	75 50	75 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	107 75	108 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	188 —	188 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	527 —	529 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	236 50	237 —
Linz-Budweis . . 200 „ „	210 25	210 75
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 —	200 50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2485	2490
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 50	212 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	269 —	269 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	224 75	225 25
Nordowest austr. . 200 „ „	173 75	174 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	179 75	180 —

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	186 70	187 10
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	188 25	188 50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	307 —	307 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139 80	140 20
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	181 25	181 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176 75	177 25
„ Westbahn . . 200 „ „	181 —	181 50
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	— —	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 —	— —
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	98 50	99 —
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	100 15
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	100 30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101 40	101 70
5% „ „ „ „ prem.	98 80	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 90	103 10
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 25
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 20	100 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 50	100 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	111 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 25	113 75
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 70	121 10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 40	105 90
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	108 —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 60	91 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100 75	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 75	101 25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	83 20	83 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91 20	91 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 50	104 85
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 25	103 50

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	80 90	89 15
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 25	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 75	195 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 70	152 20
„ „ 200 złr. 5%	126 10	126 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 25
„ Nordost . . . 300 „ „	99 20	99 60
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 75	179 25
Clary . . . . „ 40	43 —	43 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	— —
Palfy . . . . „ 40	39 50	40 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 —	20 —
Salma . . . . „ 40	54 50	55 —
Salzburgskie . . . . „ 20	23 25	23 75
St. Genois . . . . . „ 40	49 25	49 75
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	— —
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . . . „ 20	29 75	30 25
Windischgrätza . . . „ 20	38 —	39 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	16 40	16 70
Węg. Czerw. Kryża	9 50	90 75
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 9. Marca.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 50
kupon	— —	104¹/₆
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
kupon	— —	106²/₃

Lwów. Z Izby handlowej, 10. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płaca	żądaja
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 75	271 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 —
Banku krajowego 4¹/₂ % w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 25	103 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂ % „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa . .	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·84	5·84
Półimperjał rosyjski . .	10·07	10·17
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·28¹/₄	1·30¹/₄
100 marek niemieckich .	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: We Wtorek *Favorita* opera w 4 aktach Donizetiego.

Jutro: Po raz drugi *Kean* komedja w 5 aktach p. Al. Dumas'a.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MAGASIN

GORSET DE PARIS

plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

poleca

wiedeńskie i paryskie sznurówki damskie

prawdziwe fiszbinowe,

kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 złr.

białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.

Gorsety „Ceinture Stefanie"

najnowsze we wszelkich kolorach i wymiarach 28 ctm. dług. od 4—5 zł.

Obstalunki będą natychmiast wykonywane wedle podanej miary.

Stare sznurówki przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.

399 31—?

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeże wydanie szóste dzieła p. n.

ROK CHRYSTUSOWY

czyli

Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa

przez

O. M. Awancina.

Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował

O. Aleksander Jełowicki,

ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Wydanie to *w formacie zgrabnym* 16° *na pięknym papierze* kosztuje **tylko 1 zł. i 50 cnt.** (gdy dotychczasowe berlińskie 3 zł. austr. kosztowało), a w *oprawie* z płótna ang., brzegi pąsowe, z futerałem, **tylko 2 zł. austr.** 456 1—6

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

4¹/₂% „ w 60 „ „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 33—52

Wyszedł zeszyt 2gi

Edwarda Pietrzyckiego. Nauka teoretyczna i praktyczna. Rachunkowości czyli buchalterji kupieckiej

pojedynczej i podwójnej, dla użytku domowego i szkolnego. Wydanie drugie przerobione i pomnożone.

Znawcy ocenili byli już pierwsze dziś zupełnie wyczerpane wydanie, jako dzieło pośród istniejących najpraktyczniejsze ku wyuczeniu się buchalterji; zaleca je bowiem obok ułatwiającego naukę systemu zwięzłość i układ. Stwierdzić byśmy mogli każdej chwili, iż istnieje liczne grono zaszczytne w kraju znanych buchalterów, którzy naukę swą i wiadomość z tego czerpali dzieła.

Cena zeszytu 35 ct., z przesyłką 37 ct.

Nakładem księgarni I. LEONA PORDESA

we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. 457 1—3

Zeszyt na okaz na żądanie franco.







383 10—?

ST. SIEROCIŃSKI

od 20 lat w hotelu Żorża we Lwowie,

ozdobiony złotym krzyżem zasługi przez Jego ces. Mość Fr. Jozefa I.,

pierwszy dekorowany w kraju i na wystawach zagranicznych

medalami i dyplomami honorowymi

za dobre, mocne i eleganckie

OBUWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż posiada

wielki wybór obuwia męzkiego różnego rodzaju,

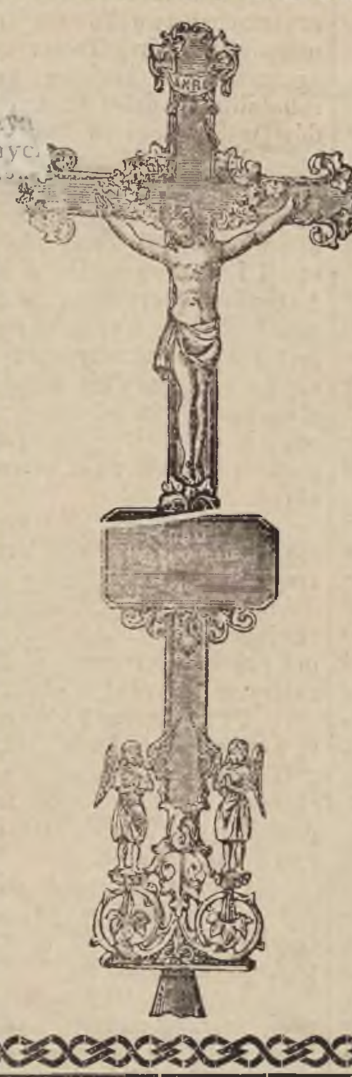
z najlepszych materjałów zagranicznych, jakoteż ze skóry krokodylów i morskich psów, podług najnowszej mody.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu, jakoteż z prowincji, i wykonuje takowe w najkrótszym czasie

po cenach umiarkowanych.

Zamawiający z prowincji, raczą przysłać jeden but zużyty.





Główny Skład

ŻELAZNYCH KRZYŻÓW

nagrobkowych,

POMNIKÓW,

ogrodzeń grobowych

i

postumentów

kamiennych.

Na żądanie wzory i cenniki wysyła franco.

ALOIZY PAULO

malarz

ul. Ślusarska Nr. 3

(Chorążczyzna)

we Lwowie.

423 10—10

I. Związkowa pracownia robotników stolarskich

„ZORZA"

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

we Lwowie, ulica Kopernika l. 17,

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności,

iż istniejąca od roku i zaopatrzona w najmodniejsze wzory zagraniczne, posiada najnowszej konstrukcji **narzędzia stolarskie**, jakoteż **suchy i doborowy materjał.** — Mając zaś najzdolniejszych robotników stolarskich, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres sztuki stolarskiej wchodzące. Mianowicie:

budowlane: *drzwi, okna, portale i t. d.*; **meblowe:** *sypialnie, jadalnie, bawialnie, oraz urządzenia sklepowe* uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach

Wszelkie zamówienia na prowincję jak najrychlej i starannie.

316 12—12 *Z poważaniem*

Dyrekcja.

Bez konkurencji

Koszule męzkie z dobrego trwałego Chiffonu z najcieńszym przodem, pięknie i dobrze szyte najnowszego kroju

sztuka 1 złr.

Pojedyncze koszule do łaskawego oglądania na żądanie przesyła się.

M. Beyer i Spółka

5-6 **Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.**

Nasiona i flance leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczt galicyjskich: **Leśnictwo Zassów pod Czarną**, nasiona sosny 1 zł. 45 ct. świerka 80 ct. za funt.

Roczne flance sosnowe 90 ct., dwuletnie modrzewie i świerki 1 zł. 50 ct., za tysiąc sztuk.

Obstalunki mniejsze posyła się na koszt, przenoszące zaś 10 zł. opłatnie.

439 8—10

Poszukuje się wspólnika.

Zamierzając założyć we Lwowie filią **fabryki angielskich lokomobilów, młócarń parowych,** najnowszej konstrukcji i innych maszyn gospodarczo-rolniczych, poszukujemy osoby obznajomionej dokładnie z tamtejszemi stosunkami, którąby zechciała zająć się sprzedażą maszyn i przystąpić do spółki do tego przedsiębiorstwa z kapitałem 10 do 15 tysięcy złr. Oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **I. W. 7469 do biura anonsów Rudolfa Moose w Berlinie.** 440 11-?

Smarowidło

do osi żelaznych.

Oliwe maszynowa

dla

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38.

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH i ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH.

oraz

handel materjałów.

391 35—?

Dom komisowo-handlowy i informacyjny

Wł. Jaworskiego

w Krakowie, ulica Grodzka 30

poleca

dobra w Galicji i Królestwie, dzierżawy majątków, lasy, młyny i t. p., jakoteż poleca rządców, leśniczych, guwernantki, bony; posyła **górali w większych partjach** do kośby do prowincyj zabranych — posyła paszporta do wizy i t. p. czynności załatwia.

443 4—10

Poszukuje się POMIESZKANIA złożonego z **3** pokoi i kuchni w pobliżu ulicy Łyczakowskiej. Zgłoszenia pod lit. **Ł.** do Administracji *Przeglądu.*

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.